Nr. 19. We Lwowie 4. maja 1906.

„ROLNIKA"
OKŁADKA INSERATOWA.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny, a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie, powoływali się zawsze na „Rolnika".

Adres dla telegramów: STANISŁAW KOMORNICKI LWÓW

„Dom Komisowo-Rolniczy“

STANISŁAWA KOMORNICKIEGO

we Lwowie ul. Grodecka l. 29. (naprzeciw Kasarni Cesarza Ferdynanda)

Stacya tramwaju konnego. — Nr. telefonu 419.

Adres dla telegramów: STANISŁAW KOMORNICKI LWÓW

Jako Jeneralna reprezentacya

na GALICYĘ i BUKOWINĘ

maszyn żniwnych

„The Plano M. F. G. Chicago“

poleca najnowszej konstrukcyi ponownie ulepszone

Jedno i dwukonne kosiarki.

Żniwiarki wiązałki

nawet na zlęgniętem zbożu pracują beznagannie.



Cena Kor. 350 i 400.

Za wózek do transportu K. 60. — Szpagat oryginalny „Manilla“ do wiązania snopów za 100 klg. K. 160.

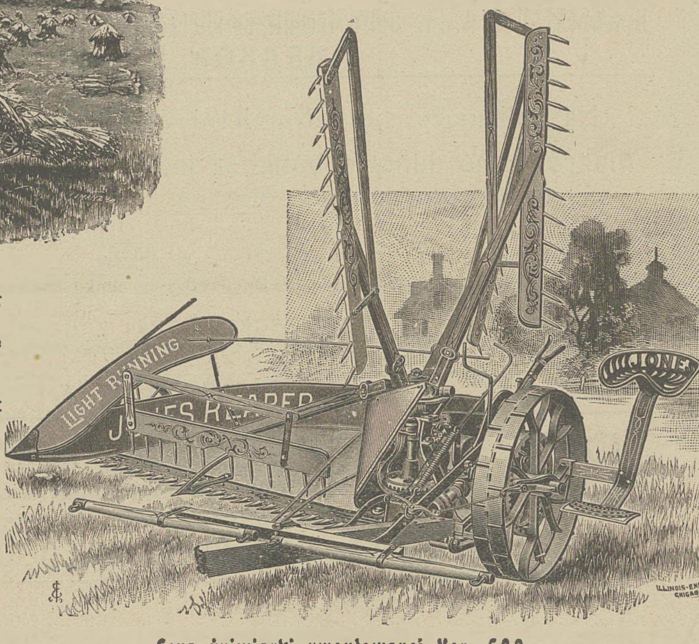


Cena Kor. 1200.

Wielki zapas na składzie wszelkich części składowych, które dostarczamy na każde zażądanie ściśle wedle cen fabrycznych i katalogu dołączonego do każdej maszyny.

Za beznaganne funkcyonowanie i najlepszą konstrukcyę dostarczonych przez nas maszyn gwarantujemy.

Do ustawienia, puszczenia ich w ruch i pouczenia ludzi, na żądanie wysełamy fabrycznych monterów za opłata tylko dziennej dyety i rzeczywistych kosztów podróży. - -



Cena żniwiarki umontowanej Kor. 609.

Szanownych posiadaczy wszystkich maszyn Plano z lat poprzednich upraszamy najpóźniej w maju dokładnie obejrzeć swe maszyny, czy nie potrzebują jakiej reperacyi lub części składowych i żądać takowych dość wcześnie.

Maszyny żniwne zawsze na składzie. Obszerne szczegółowe opisy i prospekty przesyłamy na żądania.

Warunki spłaty jak najdogodniejsze.

Nr. 19. Lwów, dnia 4. maja 1906. Rok XXXIX. Tom LXXI

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Na manowcach agrarnych.

Proces wewnętrznego rozkładu, jaki przechodzi obecnie państwo carów, interesujący jako fakt dziejowy, jest zarazem poważnem m e m e n t o pod adresem wszystkich rządów, do czego prowadzi wiekowe zaniedbanie rolnictwa i najliczniejszej warstwy niem się zajmującej, oraz błędy polityki agrarnej tam zwłaszcza, gdzie przy niskim poziomie kulturalnym za jedyne źródło bogactwa narodowego uważać należy ziemię.

Nie chcę bynajmniej przez to powiedzieć, iżby miał jakiś sens frazes dosyć często dziś powtarzany, dzięki wichrzeniom rewolucyjnym, o „g ł o d z i e z i e m i“. Niedorzeczniejszego trudno wymyśleć.

Wypowiedzieli to dosadnemi słowy:

„Nie ziemi pańskiej nam potrzeba jeno rozumu“ sami włościanie na odbywanych zebraniach Towarzystw rolniczych na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Ziemia tam czuje głód, ale pokarmu, którego jej nie daje rolnik i dlatego nie rodzi. Nie brak tedy ziemi w ręku włościan jest przyczyną nędzy i głodu peryodycznie nawiedzającego pewne gubernie, ale nieumiejętna praca na roli i brak kapitału na odpowiedni inwentarz t. j. brak tego trzeciego czynnika, bez którego na wyższym stopniu uspołecznienia rolnictwo obejść się nie może.

To są bezpośrednie, realne przyczyny złego.

Kto temu winien, jeżeli nie wiekowe zaniedbanie ze strony państwa i wadliwa polityka agrarna, która dopuściwszy do obniżenia kultury rolnej graniczącego niemal ze stanem dzikości, uniemożebnia teraz chłopu brakiem środków i ciemnotą wyjście z rozpaczliwego położenia?

Sam rosyjski minister rolnictwa nie waha się tego przyznać. Dawną tyranię panów — mówi on — zastąpiła tyrania gminy, nad którą hierarchicznie stoi ziemski naczelnik — w jednej osobie prokurator i sędzia.

Postępuje się z nimi nie wedle praw pisanych, lecz podług tak zwanego zwyczaju, który w rzeczywistości jest mytem, otwierając pole dla samowoli starszym w gminie i dyktującego im swą wolę ziemskiego naczelnika. Przykro wyznać, ale prawda każe, iż chłop rosyjski jako członek gminy jest, rzec można, wyjęty z pod prawa, bo nie ma władzy, do którejby się mógł odwołać, gdy mu się dzieje najstraszniejsza nawet niesprawiedliwość, o którą nie trudno, jeżeli się zważy, że zazwyczaj przewodzi w gminie, przy poparciu ziemskiego naczelnika, partya najmniej szacunku godna. Chłop słyszy tylko: tak każe dawny zwyczaj — prawo gminne — wola gminy — i t. d. i od tego niema apelacyi.

Nic dziwnego, że z takiego raju — z pod takich stosunków, o których nasi najserdeczniejsi ze wschodniej Galicyi nie mają napewno wyobrażenia — chłop rosyjski ucieka i takim to karykaturalnym urządzeniom państwowym przypisać można owe masowe, coroczne wędrówki ludności wiejskiej, które w związku z wyżej przytoczonemi realnemi przyczynami nędznej gospodarki doprowadziły rolnictwo do upadku, a cały porządek społeczny do zamętu.

Jest jeszcze cały szereg czynników zabijających produkcyę rolną i sprowadzających głód — jak kollektywne władanie ziemią, ów ideał, do którego wzdychają socyaliści — brak wody w ogromnych siołach — brak dróg komunikacyjnych — oddalenie pola od sadyby, dosięgające częstokroć 15—20 klm. — zdziczone pastwiska wspólne. Wszystkiemu temu chłop rosyjski ze swoją znaną indolencyą zaradzić nie jest w stanie, a państwo nie umie, czy nie chce, co na jedno wychodzi.

Kto za to ma teraz płacić?

Takie pytanie powinniby postawić sobie wszyscy powołani i niepowołani reformatorowie, zanim wejdą na te prawdziwe manowce agrarne, po których się błąkają.

Nie trzeba bowiem do starych błędów i zaniedbania dodawać nowych, a jeszcze groźniejszych, podkopując to, co stanowi podstawę bytu wszystkich ucywilizowanych społeczeństw, tj. osobistą własność ziemi w formie czy nacyonalizacyi, czy kollektywizmu, co ostatecznie wychodzi na jedno, — słusznie bowiem powiedziano, że to co należałoby do wszystkich, nie byłoby własnością niczyją.

Pomiędzy wielu ekonomicznemi bredniami daje się słyszeć i ta, iż w zaraniu bytu narodów własność ziemi indywidualna nie istniała, a wytworzyła się dopiero z biegiem czasu prawem silniejszego, więc i powrót do form pierwotnych jest możliwy.

Mówiąc krótko i węzłowato, jest to rozumowanie z przeproszeniem głupstwem.

Zrozumiałem jest, iż wtenczas, kiedy ludzie zajmowali się tylko polowaniem i rybołostwem, to ziemia nie przedstawiała dla nich wartości, tembardziej, że jej było dużo a ludzi mało, a jeżeli plemiona koczujące staczały między sobą walki o prawo polowania i rybołostwa, to szło im o zwierzynę i ryby, a nie o własność terenu.

Ta zrodziła się pod wpływem obudzonego zmysłu zachowawczego, gdy namiot zastąpiła chata i zasadzono koło niej drzewa. Wtedy człowiek jął bronić tego, w co włożył swoją pracę i poczuł się swego dzieła właścicielem.

Mogła ona istnieć pierwotnie w formie wspólności tak jak dziś istnieje na Wschodzie, lecz z postępem czasu doskonaląc się wiekami, a głównie z postępem rolnictwa stała się indywidualną, a jak uczy historya ludzkość była zawsze dla tej formy posiadania przyjaźnie usposobioną. Jak zaś nie możnaby np. cofnąć biegu Wisły i kazać jej płynąć w odwrotnym kierunku t. j. tam, skąd wypływa zamiast do morza, tak i udoskonalonych pracą wieków form posiadania cofnąć niepodobna. Nie można bowiem wrócić do punktu, z którego ludzkość rozpoczęła swój pochód dziejowy i cywilizacyjny. Żądać czegoś podobnego byłoby to samo, co chcieć aby ludzie z uspołecznionych stali się napowrót dzikimi.

Twierdzenie, że ziemia, zarówno jak słońce i powietrze, należy do wszystkich, a zatem każdy człowiek ma prawo do pewnego jej kawałka, jest sprzeczne z naturą rzeczy, bo tu niema analogii. — Ziemia wydaje plony jedynie przy usilnej człowieka pracy i z pomocą trzeciego czynnika produkcyi, tj. kapitału, bez którego na wyższych stopniach uspołecznienia rolnictwo obejść się nie może, wtenczas gdy tamte siły przyrody działają bez przyłożenia się człowieka.

Ogromne przestrzenie ziemi w Irlandyi dopiero po zdrenowaniu stały się żyżnemi łąkami a zmianę tę wywołała praca ludzka i kapitał. Przedtem nędzny tylko dawały torf. Ciężkiego trudu na roli podejmuje się człowiek i wkłada kapitał, wtedy tylko, jeżeli ma pewność, iż owoców pracy nie zostanie pozbawiony, a tej pewności nic innego nie daje, jak własność osobista wieczysta i dlatego ze stanowiska ekonomicznego jest to najsilniejszym argumentem za jej utrzymaniem.

Reformy agrarne należą do najtrudniejszych problematów socyologicznych.

Klasycznym tego przykładem może być Irlandya, gdzie od połowy zeszłego wieku łamią sobie głowy mężowie

Listy z podróży

Napisał Maryan Jędrzejowicz.

XXXV.

Beyrut 17. czerwca 1905.

12. czerwca o świcie zwijamy pospiesznie obóz — jeszcze dni kilka potrzebujemy, aby dobić do stacyi kolejowej — coraz bliżej przed nami koniec naszego koczowniczego życia.

Tak wszystko na świecie prędko mija. Przecież to nie tak dawno, jak chodziło o powzięcie decyzyi, czy się puścić w tę podróż, a niezadługo te dnie, tak bogate w rozliczne wrażenia, będą już tylko przedmiotem wspomnień najmilszych.

Pozostanie także uczucie zadowolenia, że o tych kilku miesiącach można będzie powiedzieć „diem non perdidi“.

Mimo wczesnej pory dnia żegnał nas osobiście konsul p. X. Synowie jego towarzyszyli nam do połowy dzisiejszego marszu. Uprzejmość i uczynność tych panów ułatwiła i uprzyjemniła nam wielce pobyt w Aleppo. Należą im się słowa serdecznej podzięki.

Pierwsze trzy dni drogi, noclegi w Scheich Achmed i w Sybil przeszły szczęśliwie. Tempo leniwe (kupne ogiery szły zawsze bardzo wolno przy ręce), krajobraz pusty, rzadko kiedy natrafiamy na uprawną i zamieszkałą okolicę. Spotykamy dość często powozy (landauery zaprzężone w cztery konie w poręcz), przewożące podróżnych, nie turystów, (bo ci w ogóle rzadko tu zaglądają, a również i pora nie po temu), lecz miejscowych interesantów między Hamą a Aleppem.

14 tego osada Han Scheihun.

Tu przed wieczorem dogonił nas kawas konsularny, prowadzący Djerida, którego w dzień po naszym wyjeździe dostawiono do Aleppo. Ogier przyszedł zbiedzony, gdzieniegdzie poobijany, ale zdrów i wesół.



Palmy indyjskie w ogrodzie prywatnym w Alexandryi.

Mamy więc znowu trzynaście ogierów. Ponieważ 16-tego już o czwartej rano mam siadać w Hamie do pociągu, wyprosiłem się od obowiązku trzymania straży dzisiejszej nocy. O wpół do drugiej słyszałem, jakby przez

stanu angielscy nad wykupnem ziemi od lordów na rzecz półmilionowej rzeszy dzierżawców. — Pieniędzy nie brak — rząd wkłada w tę operacyę 1500 milionów koron awansując kapitał który następnie spłacać mają dzierżawcy w annuitetach 3.25% przez lat 68½, a mimo to daleki jest od ukończenia tego dzieła.

W operacyi tej przewodniczy zasada dobrowolnego między stronami porozumienia się o cenę. Prawo oznaczyło tylko jej maximum i minimum i jeżeli umówiony szacunek nie wychodzi z tych granic, wtedy rzecz skończona.

W przeciwnym razie komisya agrarna, jako organ rządowy, stara się wpłynąć na strony i doprowadzić do ugody, nie gwałcąc jednak prawa własności, t. j. wolnej woli właściciela. W pierwszym rzędzie gra tu rolę idealne praw nabytych poszanowanie, z którem każdy Anglik rodzi się i umiera, a poza tem obawa, by przez rzucenie na rynek setki milionów na raz nie wywołać cięższego przesilenia ekonomicznego, które na losie nabywców odbiłoby się w przyszłości. — Tak to są zawiłe kwestye agrarne. Cóż dopiero mówić o krajach nie 4-milionowej ludności jak Irlandya, lecz 100-milionowej, jak państwo rosyjskie?

A tymczasem tam lęgną się najdziwaczniejsze pomysły podziału ziemi z oznaczeniem maximum obszaru, aby z przypuszczalnych okrawków jakie stąd wypadną, dało się obdzielić tych, którzy nic nie mają, lub mało.

Jakkolwiek pomysł ten powstał w głowie, co jest najdziwniejszem, samego ministra rolnictwa, który odrzucenie go tak sobie wziął do serca, że podał się do dymisyi, to jednak jako signum temporis wspominam o nim.

Podział na wielką, średnią i drobną własność wytworzyła sama natura, bo odpowiada on odmiennym systemom uprawy, możliwym do zastosowania, w każdej z nich jako konsekwencya klimatu, nierównych uzdolnień, rozmaitej gleby, tradycyi i gęstości zaludnienia; nie mogąc zaś zrównać tych warunków wszędzie, nie mogła też szablonowo oznaczyć rozmiarów własności i dlatego wszelkie pokuszenia się ludzi w tym kierunku żeby wtłoczyć naturalne prawa rozwoju w jakieś ramki, są wkraczaniem na manowce w polityce agrarnej i mnożeniem błędów dotychczasowych. Obliczono np., że ponieważ ludność w Rosyi podwaja się co lat 40, to po upływie tego czasu państwo znalazłoby się w tym samym kłopocie, co dziś, a chcąc wyjść z niego musiałoby rozmiary własności oznaczać na nowo i tak ad infinitum.

Już ta jedna perspektywa powinnaby otworzyć oczy na niebezpieczeństwa kryjące się w dorywczo obmyślanych projektach agrarnych a do tej kategoryi zaliczyć można również podany w królestwie przez stronnictwo demokracyi postępowej wydzielenia dla każdej rodziny włościańskiej dziesięcu morgów z tem, iż dla zapobieżenia handlowi ziemią należy ustanowić w każdej okolicy cenę według dochodowości ziemi w danym czasokresie.

Dużo wody upłynie, zanim te rozmaite pomysły przyobleką się w ciało i możnaby cierpliwie na to czekać, gdybyśmy nie byli narodem, który, choć rozczłonkowany, nie przestaje w każdym swoim odłamie myśleć za całość i gdyby niedorzeczne hasła gdzieindziej rzucane nie znajdowały i u nas podatnego gruntu.

Tymczasem Galicya, dzięki zainicyonowanym włośćom rentowym znajduje się w tem szczęśliwem położe-

---

sen, wychodzącego na patrol rotm. W., potem zaraz urywaną rozmowę z Antounem, umiejącym zaledwo kilkanaście wyrazów francuskich, i w niej powtarzające się słowo „morte, morte“. Wiedząc, jako jedna z małych gazelek, faworytka rotm. W. skutkiem uciążliwego transportu była już na zdechnięciu, sądziłem, iż opłakują smutny jej koniec, a w przeświadczeniu, że męki biednego zwierzęcia skrócone, próbowałem zasnąć na nowo.

Z powodu częstych alarmów i hałasów rozmaitych spi się tutaj bardzo czujnie, to też zbudziłem się po raz drugi, gdy mój towarzysz w półtory godziny przez następcę zluzowany do namiotu powrócił.

Chciałem właśnie wyrazić mu moją kondolencyę — gdy straszna wieść z ust jego poruszyła mną do głębi. Fatalna trzynastka zrobiła swoje, to nie chodziło o gazelę — najzuchwalszy z młodych ogierów, wyrwawszy się, wpadł między wierzchowe konie, gryzł i wierzgał na wszystkie strony, ludzie się zbiegli, a jeden z łapiących go saisów dostał przypadkowo tak silne uderzenie kopytem w skroń, iż jakby gromem rażony na miejscu ducha wyzionął.



Torpedowiec przed Korfu.

Oczywiście o dalszem spaniu mowy nie było, pozrywaliśmy się wszyscy i chociaż o jakimkolwiek ratunku nie można już było myśleć, należało zająć się przed odjazdem załatwieniem urzędowych formalności pośmiertnych, zapewnić biedakowi oddanie ostatniej posługi podług tutejszego rytuału.

Ludzie wszędzie są ludźmi, potrzeba było długich pertraktacyi, popartych znaczną sumą napoleonów, zanim przełożony osady zgodził się na przyjęcie ciała i odstąpienie miejsca na grób. Starano się jak najlukratywniej wyzyskać naszą sytuacyę. Zrażony tem nieszczęściem R. G. oświadczył stanowczo, że nie ruszy z miejsca, póki nie nabędzie czternastego ogiera. Drago-

niu, iż ma wytkniętą w polityce agrarnej drogę i ta zdaje się doprowadzi nasze stosunki do pożądanej równowagi, bez uciekania się do innych eksperymentów. Tylko, żeby włości rentowe tę równowagę jak najrychlej były w możności sprowadzić, potrzeba do tego trzech rzeczy:

1) aby emisya listów rentowych wzrosła z pięciu przynajmniej do piędziesięciu milionów;

2) aby włości rentowe dostępnemi były dla wszystkich, mogących i pragnących je nabyć, gdyż umiejętność pracy na roli nie jest przywilejem stanowym;

3) by na wzór komisyi kolonizacyjnej w Prusiech, która każdemu Niemcowi nabywającemu od niej grunt awansuje na budynki i zagospodarowanie 8000 Mk na osadę, zrobić coś podobnego i u nas, a wtedy dzika parcelacya, na ukrócenie której nie zdobył się kraj, ustanie, a ruch agrarny popłynie łożyskiem naturalnem, jak tego sobie życzyć należy. *XAW. KAMOCKI.*

Eksploatujmy torf na opał.

Wzrastająca wartość drzewa i niezwykle wysoka i niepewna cena węgla kamiennego, a przytem trudności zakupna jego, a jeszcze większe dostawy i transportu po naszych drogach gminnych, zmuszają obecnie mniejszych i większych właścicieli rolnych, do użytkowania na opał pokładów torfowych, które w pewnych warunkach mogą zaspokoić niemal całkowicie potrzeby i wymogi gospodarstwa rolnego.

Za granicą, a w szczególności w Niemczech, w Szwecyi i w Holandyi, torf kopie bardzo wielu właścicieli rolnych. — Eksploatacya tego materyału jest tam powszechnie znaną i znaczny procent naszych wychodźców za zarobkiem do Prus jest zajęty przy tego rodzaju robotach. — Jeśli się zaś słyszy i pisze o niepowodzeniach, o bankructwach i nieudałych przedsiębiorstwach mających na celu fabrykacyę torfu opałowego, to żadną miarą tego nie można łączyć i odnosić do tej eksploatacyi którą mam na myśli, to jest na potrzeby gospodarstwa domowego i miejscowych zakładów przemysłowych, takich jak gorzelnie, piwowarnie, lokomobile, cegielnie, suszarnie, kuchnie i piece.

Eksploatacya taka trwa już od kilku wieków, statecznie się rozszerza i rozwija, i jeśli się tylko do niej weźmie z rozwagą i umiejętnie, nigdy nie zawiedzie; będzie przedsiębiorstwem pewnem i dobrze się rentującem.

Owe zaś dyskredytujące wieści w sprawie torfowej odnoszą się do wielkich spekulacyi fabrycznych, których celem i dążeniem jest przerobienie torfu na tak doskonały materyał, ażeby mógł zastąpić węgiel, albo przynajmniej godnie z nim konkurować.

Nie wchodząc w szczegóły tego rodzaju przemysłu, godzi się zauważyć, że i tu poczyniono w ostatnich dziesiątkach lat bardzo duże postępy.

Wynaleziono wiele metod i sposobów, któremi torf jako materyał opałowy da się znakomicie uszlachetnić i ulepszyć. Niektóre z tych metod. n. p. Zieglera, znalazły nawet praktyczne zastosowanie na wielką skalę, a odnośne zakłady fabryczne niemal milionowym kapitałem wzniesione w Oldenburgu, w Redkino (Rosya), a w r. b. w Beuerberg w Bawaryi, egzystują i ponoś dostatecznie się rentują.

Że wśród tych prawdziwych i sumiennych dążeń do udoskonalenia torfu opałowego nie brak spekulacyi obli-

---

man poszedł na zwiady i nie upłynęła godzina a już wezwał nas na oględziny upatrzonego konia. Po niedługim targu nabyto za 2000 franków 5 letniego kasztanowatego ogiera „Schechun", 156 ctm. wysokiego, (ojciec „Rhelan krudi", matka „Saglavi Gedranije").

Przypadek zrządził, że się kupno dobrze udało, koń bardzo silny, gruby, doskonale zamknięty, szyja tylko za krótka, nie ładne z głową połączenie.

Ale bestya zła, ani przystąpić do niego; nie chciał się dać prowadzić, każdego obcego jeźdźca zrzucał od razu, jeden tylko parobek, który koło niego zawsze chodził, umiał go dosiąść. Musieliśmy go nająć, by na nim do Hamy pojechał.

15 tego w południe wjeżdżamy do Hamy, położonej w dolinie Orontes. Miejscowość urocza, miasto wcale pokaźne (50.000 mieszkańców). Ponieważ locanda bardzo podła, utartym systemem bierzemy w posiadanie kawiarnię ogrodową przy drodze położoną. Tym razem doskonale się udało, przestrzeń dosyć duża, odgraniczona z frontu żelaznemi sztachetami od gościńca, zamknięta z dwu stron murem wysokim, z trzeciej przytyka do ścian domów. Tuż obok rzeka, w której obraca się bezustanku olbrzymie koło wodne na'úra. Dostarcza ono wodę do poblizkich ogrodów. Kilka takich kół zastępuje wodociągi, z czerpaków przelewa się woda, tworząc gruby, rzęsisty deszcz, którego strugi w promieniach słonecznych mienią się kolorami, jak świetlane fontanny. Skrzyp koła powtarza się z taką regularnością, iż sekundy podług niego rachowaćby się dały, a przymknąwszy oczy, możnaby myśleć, że to „ciągną czarnomorce z swą mazią skrzypiącą". Było nam bardzo dobrze, każdy roztasowywuje się, jak mu najdogodniej. Nie zważając na gawiedź, opartą nosami o żelazne pręty, zabieramy się na świeżem powietrzu (w namiotach parno) do o ile możności starannego uporządkowania naszej tualety, kilkudniową podróżą wielce zaniedbanej. Wszak jutro wieczorem stanę w Beyruth, nie trzeba, by się tamtejsi znajomi z poprzedniego pobytu mej zdziczałej postaci zbytnio nastraszyli. Zresztą przed każdem większem miastem przechodziliśmy taką dokładną operacyę oczyszczenia — aby błogie owoce zachodniej, choćby zewnętrznej kultury barbarzyńskiemu narodowi, w sprośności żyjącemu, godnie sprezentować.

Czynność rozrabiania mydła przerwał mi jakiś wachmistrz policyjny, który z wielkiem zacietrzewieniem wyskakiwał przed moim nosem, zirytowany, iż nie mogłem zrozumieć, o co mu chodzi. Już miałem ochotę usmarować mu gębę dobrze w mydle zamaczanym pędzlem i w ten sposób krewkość jego przywołać do pomiarkowania, gdy Selim spostrzegł moje zniecierpliwienie i na ratunek pospieszył.

Wymiarkowawszy, o co zapalczywemu mężowi chodziło, objaśnił nas, iż tenże żąda, abyśmy oddali naszą broń, gdyż nie mamy prawa takowej ze sobą wozić. Była to zemsta gości kawiarnianych, których gospodarz, dla nas miejsce opróżniając, za bramę ogrodu wyprosił. Przez parkan widzieli Waragę czyszczącego Manlichera i sprowadzili policyanta. Ale trafiła kosa na kamień. Oświadczyliśmy stanowczo, iż nam to ani w głowie, że mamy ferman sułtański, że, jeżeli ma ochotę, niech tu sprowadzi Mutesarifa, a wtedy pozna, kogo swoją bezczelnością obraził i będzie się miał z pyszna. Zje dyabła, jeżeli od nas

czanych na łatwowierność i nieznajomość rzeczy, zwłaszcza ludzi posiadających i torfowiska i kapitały, to rzecz całkiem naturalna i zrozumiała. — Może w tej dziedzinie przemysłu takich spekulantów więcej jak w innych, bo jak wiadomo przyroda nie poskąpiła ludzkości na obszarach ziemi tych pokładów, które jako nieużytki, przedstawiają ponętne pole dla ich wykorzystania, zwłaszcza w kierunku opałowym, w którym niezmiernie łatwo wykazywać i obliczać bogactwo płynące z tego rodzaju przedsiębiorstw. Nie tu miejsce, ani nie jest celem niniejszego artykuliku sprawę tę krytycznie rozbierać, ale proszę zwrócić uwagę, że i bez daleko sięgających planów bez puszczania się na bystrą wodę, można mieć z eksploatacyi torfu skromne ale pewne dochody a co najważniejsze, swój własny materyał opałowy i nie kłopotać się zamówieniami i transportami drogiego obcego materyału.

Nie przeczę, że i w tym kierunku robiono u nas smutne doświadczenia; w podróżach moich po kraju, spotykałem i takie przykłady, ale mogę z całą stanowczością twierdzić, że jeśli w wypadkach takich eksploatacya zawiodła, to wina leżała albo w złym sposobie eksploatacyi albo w materyale, który niebadany i nieoceniony przez fachowe organa, z góry do opału się nie nadawał a eksploatacya wcale nie powinna była mieć miejsca.

Wogóle w tej gałęzi przemysłu postępowano jak i postępuje się u nas, niejednokrotnie bez planu i bez fachowych wskazówek.

Wystarczyła świadomość, że posiada się u siebie grunta torfowe, ażeby za poradą sąsiada albo jakiegoś laika, a już co najwyżej na podstawie wskazówek pisemnych fabrykanta maszyn, zakupić potrzebne urządzenia, i takowe stosować tam, gdzie ewentualnie one zastosowane być nie powinny.

Nawet i na wskazówkach fachowców przesłanych z fabryk polegać nie można, bo ludzie ci mają na względzie w pierwszym rzędzie swój własny interes, a dopiero w drugim interes rolnika.

Trzeba bowiem wiedzieć, że eksploatacyę torfu prowadzić można według kilku sposobów, a do każdego z nich stosuje się inne narzędzia i maszyny, zależnie od jakości torfu i ilości dziennej przeróbki.

W jakości pokładów torfowych zachodzą zwykłe olbrzymie różnice. Na tym samym obszarze torfowiska, spotyka się lepszy i gorszy materyał torfowy.

W przekroju pionowym mogą zachodzić dwie niespodzianki. Uwarstwienie pokładów jest zazwyczaj bardzo zmienne, warstwa najlepszego torfu opałowego przykrywać może warstwę zupełnie lichego torfu, nieprzydatnego na opał, i tak na przemian w całej głębokości pokładu.

Nawet najbardziej doświadczony badacz torfowisk nie jest w stanie od razu zadecydować, czy torf jest przydatny na opał i jak eksploatacyę urządzić należy.

W tym kierunku poprzedzić muszą staranne i sumienne studya, na podstawie których wydać można pewne i niezawodne wskazówki, tak co do sposobu eksploatacyi, jak i jej rentowności.

W Galicyi w ostatnim dziesiątku lat powstało, o ile mi to z moich interwencyi i studyów wiadomo, około 40 lokalnych eksploatacyi torfu i wszystkie one istnieją ku największemu zadowoleniu właścicieli. — Szczególnie użycie torfu w gorzelniach, przedstawia dość znaczne korzyści.

Osiągnięte oszczędności w kosztach opalania wynoszą niemal wszędzie od 40—50%.

W pewnym np. majątku według bardzo szczegółowych rachunków, opał drzewny dla gorzelni w roku 1902/03 wymagał 493 sągów różnej jakości drzewa z własnych lasów, które liczone według lokalnych cen przedstawiały:

wartość	. . .	3145·23 kor.
dostawa zaś	. . .	2495·04 kor.
t. j. razem	. . .	6640·27 kor.

W roku 1904 opalano już gorzelnię tę torfem eksploatowanym we własnym zarządzie.

Koszta eksploatacyi i użycia w gorzelni wynosiły 3552 koron, przyczem zauważyć należy, że po skończonej kampanii gorzelnianej pozostało jeszcze około 300 m³ suchego torfu w zapasie na rok następny.

Torfy nasze jakkolwiek niedają materyału opałowego pierwszorzędnej jakości, to jednak na cele lokalnej potrzeby mogą zupełnie wystarczać.

Teoretyczna wartość torfów przydatnych na opał jest zmienną i waha się od 3000 kaloryi do 4500 kaloryi przy 25% zawartości wody, t. j. tej zawartości jaka odpowiada zwykłym warunkom użycia. Rozumie się, że im torf jest suchszy tem i kaloryczna wartość jego jest większa.

Bardzo dobry węgiel kamienny. wykazuje 7000 kaloryi, zaś młodsze formacye węgla brunatnego, jakie w handlu często się spotyka, z 25% zawartością wody posiadają 3850 kaloryi, drzewo bukowe z 20% zawartością wody 3640 kaloryi.

Otóż mając na uwadze poniżej przytoczone cyfry, możemy powiedzieć, że nasze galicyjskie torfy, które są eksploatowane, należą do średnio dobrych, a czasami i do bardzo dobrych torfów opałowych.

---

choćby medjidje wyłudzi, a radzimy mu, aby się prędko wynosił, jeśli nie chce guza oberwać. Ten ostatni argument, zdaje się, najsilniej dopomógł do pozbycia się natręta.

Było jednak pisano, jako nie będziemy mogli powoli i dokładnie dokończyć przebierania się, gdyż wkrótce zaczęto przyprowadzać konie. Nie potrzebowaliśmy podawać do wiadomości, iż poszukujemy takowych, widok naszych 14 ogierów, stojących rzędem pod ścianą, posłużył za ogłoszenie.

Żaden z przedstawionych dzisiaj ogierów nie został nabyty. Materyał był gorszy, ceny wysokie, a zapotrzebowanie prawie pokryte.

Wieczór pożegnalny obiad — towarzysze moi, z którymi przez znaczny przeciąg czasu dzieliłem złą i dobrą dolę, idą karawaną do Homs, tam dopiero ładują konie na kolej — ja odjeżdżam stąd raniutko pociągiem wprost do Beyruth. Jeśli zastanę tam okręt odchodzący do Aleksandryi, nie zobaczymy się aż kiedy w Europie, gdy nam los przyjazny sposobność po temu nadarzy.

Ostatni raz nocleg w namiocie, chociaż dzisiaj stróżować nie było potrzeby, czuwaliśmy długo. Wszyscy byliśmy podnieceni, uczucie radości, że niezadługo dom i swoich ujrzymy, psuł żal, iż opuszczamy ten kraj pełen cudów, który nas swym czarem olśnił, o którym zawsze z zachwytem myśleć i mówić będziemy. (Dok. nast.)

I tak np.

Miejscowość.	Zawartość wody.	Ilość kaloryi.
Czarny Dunajec	25%	3620—3689
Czarny Dunajec	12·26% *)	4417·0
Dublany (Lwów)	25%	3141·3—3716·1
Myślenice (Rudki)	25%	3202—3342
Poddębce (Rawa ruska)	25%	4165·4
Poddębce (Rawa ruska)	20%	4511·3
Lubella (Żółkiew)	20%	4025·0
Derewnia (Żółkiew)	24·6%	3829
Chliple (Mościska)	25%	3598·1—3787·8
Byszów (Sokal)	10·91%	4098·55
Byszów (Sokal)	10·62%	4259·76
Psary (Rohatyn)	15%	3878·5

Przytoczenie tych kilku przykładów z wynikami analizy chemicznej torfów galicyjskich, powinnoby zachęcić naszych rolników do poszukiwania za torfem opałowym, który w niejednym wypadku może być dobrodziejstwem i dźwignią gospodarstwa.

Tembardziej, że sprawa ta w normalnych warunkach nie wymaga wielkich kosztów, które zresztą przy powolnym rozwoju eksploatacyi, dadzą się rozłożyć na okres kilku lat.

Należy tylko przystąpić do akcyi tej roztropnie i zastosować się do wskazówek fachowych organów technicznych, a wówczas potrzeby przemysłowych zakładów rolniczych i miejscowej ludności rolniczej mogą być zaspokajane własnym, tanim i dobrym opałem.

A. Kornella

Pielęgnacya żywego inwentarza.

Mówi się bardzo wiele o hygienie i stosunkach zdrowotnych dla ludzi, o różnych środkach zaradczych przeciw najrozmaitszym chorobom — ale mało kto pamięta o hygienie dla zwierząt domowych, tak jakby to należało, pomimo że ciągnie zyski z ich usług.

Człowiek tem zdrowszy, im więcej dba o czystość skóry, im więcej oddycha świeżem powietrzem i używa ruchu. Czyżby, krowa, koń, lub nawet i ta świnia lubiąca się tarzać w błocie, nie potrzebowały wcale tych czynników? Zapewnie, żadne z tych zwierząt nie uskarży się bo nie umie mówić, gdy mu brak powietrza i odpowiedniej pielęgnacyi, ale nieraz ich wynędzniały wygląd, smutne wejrzenie, brak temperamentu, zdradzają brak odpowiedniej dla nich hygieny i same za nich przemawiają do serca właściciela. Zgroza doprawdy pomyśleć ilu to jeszcze gospodarzy wiejskich patrzy na te czynniki obojętnem okiem, ilu z nich jest na to nieczułych, szukając nieraz przyczyny chorobliwego wyglądu inwentarza żywego w czem innem. — Ale nie tylko starsze zwierzęta cierpią na brak zdrowotności: młodzież, która może najwięcej potrzebuje pielęgnacyi, czystości, powietrza i ruchu, ta cierpi najwięcej, czego skutki później są powodem wielu strat dla gospodarzy. — Nie przeczę, że są gospodarstwa, w których właściciel dba o ile możności o hygienę dla swego inwentarza, to jednak błędy pod tym względem, jakie widziałem na niejednym obszarze dworskim, który właściwie powinien przyświecać przykładem włościanom — są nie do pojęcia — a nie mówię już o gospodarstwach włościańskich gdzie co krok można się z najwyższą niedbałością w tym kierunku spotkać. Ciasne stajenki, nizkie, bez żadnego prawie przewiewu świeżego powietrza, w których nie tylko krowy ale konie i trzoda chlewna umieszczone razem, wraz z jałownikiem co nie jest rzadkością — bo wszystko pod jednym dachem — przedstawiają okropny widok. — Inwentarz ten stoi prawie w gnojówce, a resztki karmy, fermentujące w żłobach, zatruwają powietrze wraz z silnym amoniakiem ulatniającym się z gnojówki i kału zwierzęcego pozostałych w szczelinach i dołach stajennych podłóg. Jeżeli więc w takich warunkach i ściółka nader oszczędnie dawana co w latach nieurodzaju i braku słomy staje się koniecznością dla ubogiego włościanina, a zatem i utrzymanie w czystości inwentarza trudniejsze — bo zwyczajnie pielęgnacya bydląt bardzo jest problematyczną, ogólnikową — to można sobie wyobrazić jak ten inwentarz wygląda i jaki jego stan zdrowotny być musi. — Ale i na obszarach dworskich niewiele jest lepiej. Stajnie może obszerniejsze, to za to znów niskie po największej części, ciemne, o najgorszych zgniłych podłogach (stanowiskach) w których brak odpowiedniej ilości świeżego powietrza i światła, napchane są bydłem lub końmi w celu wyzyskania miejsca, do niemożliwych granic.

Nie rzadko również spotkać można na końcu tych stajen w ciemnych a brudnych klatkach cielęta, tłoczące się wzajemnie jakby śledzie w beczce, a przytem wszystkiem jeszcze specyalne miejsce do przyrządzania karmy, która nieraz całymi dniami i nocami leży na kupach.

A dalej dziury i doły w podłogach, w których stoi gnojówka, ściany stajen i żłoby brudne, resztki paszy niedostatecznie wymiecione — to również często spostrzedz można.

Czyż więc w takich warunkach np. w porze zimowej może inwentarz dobrze wyglądać i być zdrowym, czy chętnie będzie spożywać taką karmę leżącą na kupach całemi godzinami? — Przyzna mi chyba każdy zdrowo myślący gospodarz, że to niemożliwe. A teraz co do samej pielęgnacyi bydła lub koni. Ile to razy zauważyć można z jaką niedbałością i obojętnością personal roboczy w stajniach zajmuje się czyszczeniem bydląt lub koni. Robota taka jak czesanie i mycie, odbywa się tak powierzchownie i zaledwie raz na dzień, że poprostu zakrawa na kpiny, jeśli ma być mowa o utrzymaniu czystości. A już co do trzody chlewnej to nieraz brak wyrazu na obojętność w tym kierunku. Można słusznie powiedzieć, że zwierciadłem zdrowia u zwierząt jest ich skóra. Najważniejszym czynnikiem organizmu zwierzęcego, podobnie jak i człowieka, jest pocenie się. Jeżeli funkcya ta przez skórę zwierzęcą odbywa się racyonalnie, wówczas zwierzę będzie zdrowe. Na odwrót, jeżeli z potem nie wyjdą na zewnątrz organizmu zawartości dla niego zbędne, z powodu zatkania się kanalików skórnych, wskutek nieczystości skóry itp., wówczas muszą się one wydobyć inną drogą — szukając wyjścia przez nerki i pęcherz i powodują wtedy choroby tych organów, albo jak u krów przez wymiona, co znów odbija się ujemnie na jakości wydojonego mleka. Fizyologicznym wypadkiem u zwierząt jest zmiana włosów na skórze w jesieni i z wiosną. W tych porach szczególnie zagnieżdżenie się brudu i nieczystości we włosach na skórze zwierzęcia jest bardzo szkodliwe dla niego. Powodują one zatkanie kanalików skórnych, a zatem przeszkadzają funkcyi pocenia się. Wogóle więc czyszczenie sierści zwierząt, ma na celu przedewszystkiem, uwolnienie jej z wszelkich nieczystości, prochu itp. naleciałości. Czy to więc przez samo czesanie włosów zgrzebłem a potem szczotką, czy to przez mycie najpierw wodą, to w każdym razie należy tę czyn-

*) Torf wysuszony na powietrzu.

ność spełniać sumiennie i dokładnie na całej powierzchni skóry i na kończynach. Tak właściciel większej własności, jak i włościanin, zarówno powinni baczyć na czystość i dobrą pielęgnacyę swego inwentarza — powinni przestrzegać ściśle tego, żeby przynajmniej dwa razy dnia t. j. rano przed rozpoczęciem pracy, jak i wieczorem po powrocie do stajen, inwentarz żywy należycie był w czystości utrzymany. Szczególnie jest to ważne w tych porach roku, w których inwentarz jest zajęty w polu przy pracy. Często zdarza się, że spocone, konie i woły po powrocie z pracy wieczorem do stajen zanieczyszczone prochem — pozostają w takim stanie wskutek niedbałości personalu obsługującego aż do następnego dnia. To samo można powiedzieć i o krowach, które wróciwszy z pastwiska — pozostawiane są nieraz w nieczystości do rana. Należy więc pilnie przestrzegać, aby zwierzęta te i wieczorem przynajmniej ogólnikowo oczyszczone były.

Najdrażliwsze na czystość skóry są konie. Te powinny być gruntownie oczyszczone i jeżeli w stajni za mało miejsca i widoku to raczej lepiej wyprowadzić je na dziedziniec, jeżeli aura możliwa i przed stajnią czyścić z całą swobodą ruchów, aniżeli czynność tę niedokładnie w stajni wykonywać.

Pielęgnacya więc inwentarza żywego, utrzymywanie go w możliwie największej czystości powinno być pierwszym warunkiem właściciela tegoż, jeżeli mu chodzi o zdrowie tych zwierząt, które mu dają pracę. Prócz tego, winien właściciel obory przestrzegać czystości i porządku w stajniach i chlewach. Świeże powietrze, przewiew (naturalnie bez przeciągów) — dostateczny widok, odpowiednia temperatura, czystość żłobów, ścian i podłóg, dostateczny podściół oto warunki wpływające korzystnie na zdrowie zwierząt. Należy w pewnych odstępach czasu wapnić żłoby, ściany i podłogi stajen i zmywać wodą dla czystości — aby przeszkodzić rozwojowi bakteryi.

Nawóz przynajmniej dwa razy dziennie na gnojarnię wynosić. Jeżeli zaś zaprowadzony jest system, że nawóz zostaje pewien czas pod bydłem, wówczas powinien być należyty przewiew powietrza, stajnia dość wysoka, a podściół obfity. Należy absolutnie unikać ustawiania nadmiernej liczby bydła lub koni na danej przestrzeni w stajni — ale tyle sztuk postawić, ile swobodnie obok siebie stać może — ile na pewną przestrzeń przepis nakazuje — a wówczas pielęgnacya każdej sztuki będzie dokładniejszą i powietrze świeższe w stajni.

Co do przyrządzania karmy w stajniach, zwłaszcza dla bydła, to bezwarunkowo należy tego unikać choćby już ze względów hygienicznych, świeżości tej karmy no i wreszcie braku odpowiedniego miejsca.

Na ten cel powinno się przeznaczyć osobną komórkę obok stajni, w której li tylko i wyłącznie odbywać się ma przygotowanie i gromadzenie paszy.

Gospodarz wiejski nie powinien zbytnio wyzyskiwać miejsca wolnego w stajniach na inne cele, jak tylko głównie na pomieszczenie inwentarza. Jeżeli stajnie gospodarz buduje powinien obmyśleć aby one wszelkim warunkom hygieny odpowiadały, aby ten inwentarz żywy, wygodne i należyte pomieszczenie w stajniach znalazł. Jeżeli zaś zmuszonym jest używać stajen mu przeznaczonych, wówczas i w takim wypadku starać się winien o wszelkie ulepszenia i udogodnienia dla inwentarza ze względu na jego stan zdrowotny, a chyba przy dobrej woli zawsze znajdzie sposób, aby złemu zaradzić, bez wielkich wkładów materyalnych.

Właściciel inwentarza żywego, winien także dbać i o zdrowotność młodzieży, tak jałownika jak i źrebiąt. O ile możności trzymać je w osobnych ubikacyach widnych i przewiewnych i taką ilość na danej przestrzeni aby miały pewną swobodę ruchu. Czystość i pielęgnacya młodzieży bardzo jest ważna — wpływa dodatnio na ich rozwój. Zbliżamy się ku ciepłej porze, to też każdy hodowca winien pamiętać, że powietrze i ruch dla młodzieży to niezbędne czynniki dla jej zdrowia. Dlatego wypuszczanie cieląt i źrebiąt ze stajen i trzymanie ich, o ile aura na to zezwala, nawet całymi dniami na wolnem powietrzu w ogrodzeniach, tak aby miały wszelką swobodę ruchu a przytem i paszę — jest sprawą wielkiego znaczenia i konieczności dla nich. To samo dotyczy i trzody chlewnej trzymanej na wychów.

Wkońcu nie mogę pominąć jeszcze jednej uwagi a mianowicie dobrego i łagodnego obchodzenia się ze zwierzętami. Bardzo często zdarza się słyszeć w stajniach przekleństwa, wrzaski, a nawet bicie i kopanie bydląt, za to, że w jednej chwili nie uczyni bydle zadość żądaniu obsługującego je personalu, lub nawet gdy ten personal jest w danej chwili gniewliwie usposobiony z innych przyczyn, wywiera w ten sposób zemstę na bydlęciu. Czyż takie postępowanie godnem jest człowieka, choćby nawet mniej inteligentnego, czyż za to, że to zwierzę ciężko cały dzień pracuje, lub daje inne korzyści swemu właścicielowi, ma być tak traktowane i zależne od humoru jednego lub drugiego parobka? Nie jest to rzadkością na obszarach dworskich, jak i w gospodarstwach włościańskich, choć w tych ostatnich właściciele nieraz daleko lepiej obchodzą się ze swym inwentarzem, a niżeli parobcy w słuźbie u większego właściciela.

Zwierzęta tak nikczemnie traktowane, kopią, gryzą, stają się narowistemi i prawie z bojaźni niedostępnemi, co utrudnia nawet należytą w następstwie ich pielęgnacyę. Dlatego prócz wielu innych spraw winni właściciele inwentarza bardzo ściśle przestrzegać, aby personal obsługujący po ludzku i łagodnie obchodził się ze zwierzętami, a wszelkie wykroczenia przeciw tej zasadzie winni jak najsurowiej karać.

Wzywamy ziemian naszych i zachęcamy do przeprowadzania doświadczeń polowych i nawozowych, do zakładania obór zarodowych, wogóle do postępu w rolnictwie, to też nie zapominajmy i o zachęcaniu ich do lepszej pielęgnacyi i dbałości o warunki zdrowia inwentarza żywego, aby i w tym kierunku był należyty postęp.

Kazimierz Langie.

Bovovaccin

lekarstwo Behringa na tuberkulozę bydła rogatego.

(Z niemieckiego Dr. J. Sobelsohna).

Dochodzą tu z Francyi wiadomości, że profesorom: Roux z instytutu Pasteura i Vallée z wyższej szkoły weterynarskiej w Alfort udało się ulepszyć metodę Behringa celem zabezpieczenia bydła przeciw tuberkulozie, a to w tym kierunku, że materyał do zaszczepienia bierze się, zamiast z ludzi, z koni, przez co unika się niebezpieczeństwa zarażenia człowieka, w pierwszym rzędzie szczepiącego. Wobec tego zdaje się rzeczą na czasie tę metodę Behringa poddać nieco dokładniejszemu oświetleniu.

Tajny radca Behring, podał do publicznej wiadomości sposób w jaki chce uzyskać zabezpieczenie od tuberkulozy, po raz pierwszy w Sztokholmie w r. 1901 w grudniu, a następnie razem z Römerem i Rupplem w 5. zeszycie swoich „Beiträge“ dalsze próby, jakie uskutecznił.

Metoda ta przedstawia się, według własnych słów wynalazcy jako „Jenneryzacya“ ciała zwierzęcego, ponieważ polega ona na zaszczepieniu naturalnie osłabionego zarazka ludzkiego, podobnie jak przy szczepieniu ospy metodą Jennera.

Jest to gatunek tuberkułów, pochodzący przeważnie od człowieka, który od lat dziesięciu nic ze swej jadowitości nie utracił.

Przy wprowadzaniu tego zarazka, kierowało Behringiem wskutek wielokrotnych prób nabyte doświadczenie, że tuberkuliczny bakcyl ludzki jest tylko mniej jadowitą odmianą bakcyla bydlęcego. Wysuszone w próżni hodowle bakcyla ludzkiego zaszczepia się młodym cielętom do żył, a więc drogą krwi i to dwukrotnie; najpierw 0·004 grama, a po dwóch i pół lub trzech miesiącach 0·02 grama, a więc dawkę 20 razy większą. (Metoda ta, została odtąd jeszcze ulepszona przez p. Schütza profesora wyższej szkoły weterynaryi w Berlinie, a mianowicie o tyle, że wystarczy już jednorazowe szczepienie; dowiadujemy się o tem z obwieszczenia międzynarodowego kongresu weterynarzy z r. 1905). Zaszczepienie zarazka do krwi odbywa się zawsze oczywiście przy przedsięwzięciu jak najostrzejszych antiseptycznych środków ochronnych, aby uniknąć zanieczyszczenia materyału przez inne bakcyle.

Cielęta zdrowe znoszą szczepienie bez żadnej szkody: u chorych wywoła to reakcyę podobną do tej, która się objawia przy zaszczepieniu tuberkuliny. Zwierzęta rozwijają się nie powodując żadnych zaburzeń w zdrowiu i przybierają w sposób normalny na wadze.

Zwierzęta szczepione okazują z małymi wyjątkami wybitną odporność przeciw późniejszemu sztucznemu zarażeniu bydlęcymi tuberkułami. Tak np. donosi p. Hutyra (Budapeszt), że przy zastrzyknięciu dozy 20-krotnej śmiertelnej dawki bardzo jadowitego bydlęcego bakcyla tuberkulicznego doznały zwierzęta szczepione tylko bardzo nieznacznych zmian i zresztą zupełnie dobrze się rozwijały, podczas gdy nieszczepione w przeciągu 1-go do 2-ch miesięcy poginęły. Podnieść należy, że przy stanie szczepienia 10.000 bydląt nie zauważył Behring wypadków zasłabnięcia, co potwierdzają także w swoich sprawozdaniach pp. Hutyra i Klimmer (Drezno). Wypadki zasłabnięcia stanowiłyby ze względów gospodarskich ważną przeszkodę do rozpowszechniania metody. Wątpliwości obracają się dotąd głównie około tego punktu, jak długo zabezpieczenie trwać będzie, i pod tym względem są zdania bardzo rozstrzelone. Największy skrupuł stanowiłaby oczywiście kwestya wstecznego działania przy szczepieniu materyałem ludzkim na rozszerzanie się tuberkulozy u ludzi. Gdyby się sprawdziło, co donoszą pp. Roux i Vallée, miałoby to ich odkrycie ogromne znaczenie dla usunięcia przykrego niebezpieczeństwa. *A. K*

Przyszłość eksportu jęczmienia z Austryi do Niemiec.

(z Brauer & Hopfenzeitung »Gambrinus«).

Jeżeli przypomnimy sobie, że Austro-Węgry w r. 1905 wysłały do Niemiec 3,694.266 cent. metr. jęczmienia, to zrozumiemy powód nadzwyczajnego zainteresowania, jakie obudziła u producentów jęczmienia nowa niemiecka taryfa cłowa, utrudniająca import jęczmienia do Niemiec. Niemieccy browarnicy lubią bardzo austryacki jęczmień, nie tylko z powodu doskonałego gatunku, ale ponieważ wcześniej dojrzewając, wcześniej także użytym być może na słód, niżeli ich własny, miejscowy jęczmień. Rolnictwo niemieckie dąży wprawdzie do uzyskania dobrego gatunku jęczmienia i wyprodukowania takowego w dostatecznej ilości. Ale na to potrzeba długiego czasu, a dla odbiorców jęczmienia, połączonem będzie z większymi kosztami, niżeli to było obecnie. Szkoda, jaką wyrządzono niemieckim browarnikom przez podniesienie cła, została już przez nas dostatecznie uwidocznioną. Jednak ciężej będą jeszcze dotknięci z tego powodu austryaccy producenci i handlarze jęczmienia, którzy wskutek podniesienia cła do Niemiec ograniczyć będą zmuszeni eksport swego towaru tamże, a temsamem narażeni będą na nieobliczone straty. Nic więc dziwnego, że robią, co mogą, aby grożący im cios, przynajmniej na pewien czas odsunąć i osłabić. Chcą więc zapoznać się ze sposobami, któreby im umożliwiły dalszy eksport do Niemiec.

Tą sprawą zajmuje się właśnie artykuł w pragskiej „Bohemii“; czytamy między innemi: Wskutek handlowego traktatu między Niemcami a Austryą, wchodzącego w życie z d. 1. marca b. r., austryacki handel jęczmieniem ponosi wielkie straty, a przez podwojenie wysokości dotychczasowego cła zdaje się nawet być w swej egzystencyi zagrożonym. Uważać musimy zatem za konieczność państwową, bronić się przeciw niebezpieczeństwom grożącym naszemu eksportowi jęczmienia, lub przynajmniej złagodzić takowe w jakikolwiek sposób, aby w naszym bilansie handlowym, zmiana ta złych bardzo następstw nie sprowadziła. Jedno tylko jest pewnem — to, że przez takie podwyższenie cła, Niemcy chcą zapewnić ochronę swojemu rolnictwu, wobec oczekiwanej olbrzymiej zwyżki w własnej produkcyi jęczmienia. Przypuszczenie, utrzymujące się dawniej w kołach interesowanych że Niemcy w żadnym razie bez austryackiego jęczmienia ze względu na jego jakość gatunkową, obejść się nie będą mogły, okazało się po doświadczeniu w kampanii r. 1903—4, kiedy Niemcy wykazały dobrą jakość jęczmienia, nieuzasadnionem. Sam fakt, że w tej kampanii mieliśmy tylko 40% eksportu roku ubiegłego, jest dostatecznie przekonywującym. Również nadzwyczajny eksport w roku 1905—6, niczego nie dowodzi, gdyż większa część tych ogromnych zapasów została zużytkowana w celach spekulacyjnych dla lepszego spieniężenia takowych po 1. marca i w niemieckich składach została przechowaną. Najlepszym dowodem, że import w tej wysokości stał się dla Niemiec niepotrzebnym, jest od 1. marca obowiązujący układ.

Związkowy rząd państw niemieckich, w przewidywaniu następstw rozszerzonej uprawy jęczmienia, przez zarządzenia cłowe i przewozowe zabezpieczył własną produkcyę nie tylko wewnątrz kraju, ale także umożliwił konkurencyę na zewnątrz. Niemieckie rolnictwo w czasie dwunastoletnich rządów Capriviego zbierało już owoce jego cłowych i handlowych zarządzeń. Pomyślne rezultaty dwunastoletniej racyonalnej działalności niemieckiego rolnictwa, jego stanu pod względem handlowym i przemysłowym, które znajdują tam najzupełniejsze uznanie i poparcie, nie dadzą się zaprzeczyć. Mamy pod ręką urzędowe, niezawodne cyfry: w przeciągu tego czasu, produkcya pszenicy wzrosła o 40%, żyta o 34%, owsa o 30%. Jaki będzie rezultat pod względem produkcyi jęczmienia wobec podwojonego od 1. marca 1906 r. cła, tego chyba dokładniej udowadniać niema potrzeby.

Zapatrywanie, że Niemcy do zwiększenia uprawy jęczmienia odpowiedniej ziemi do dyspozycyi nie posiadają, jest również błędnem. Kto zna rolniczo-administracyjne stosunki Niemiec, musi przyznać, że ziemie nad Salą, Odrą, Palatynat, Turyngia, wschodnie i zachodnie Prusy, przez racyonalny płodozmian, wybór odpowiedniego nasienia, intenzywne nawożenie i uprawę, do wysokich rezultatów doprowadzone być mogą.

Niewątpliwem jest, że stracimy rynki niemieckie dla naszego jęczmienia, jeżeli austryacki i węgierski rząd nie postarają się w porę, jeszcze przed rozpoczęciem kampanii, o poparcie eksportu przez pewne dodatkowe zarządzenia, które począwszy od 1892 r. w Niemczech, częścią w ustawodawczej, częścią zaś w drodze rozporządzeń wprowadzone zostały. W każdym razie nie możemy oczekiwać następstw, jakie skutkiem podwyższenia cła dla naszego jęczmienia wynikną. Takie zwlekanie byłoby dla naszego eksportu zgubnem, gdyż brak austryackiego jęczmienia na rynkach niemieckich, już w najbliższej kampanii byłby zastąpiony innym tanim i małej wartości towarem. Wysoko stojące słodownie i browary niemieckie potrafiłyby go przy pomocy swych wybornych technicznych urządzeń zużytkować, ale dla austryackiego jęczmienia byłoby to z wielką szkodą, a nawet na wypadek nieurodzaju w Niemczech zamknęłoby mu już wstęp do tego kraju.

Następnie zasługuje na uwagę ta okoliczność, że skutkiem wysokiego cła ochronnego i wynikającego stąd podnie-

sienia cen krajowego towaru, $2^1/_2$ miliona cet. metr. jęczmienia niemieckiego, które dotychczas po nizkiej cenie w celach przemysłu nabywano, obecnie znacznie drożej niemieckim browarom i słodowniom sprzedawane będą. Brakujący zaś towar zastąpiony będzie przez sprowadzany drogą wodną, za nizką opłatą cłową (1 M. 30 f.), lekki jęczmień rosyjski lub bałkański jako jęczmień niezdatny do celów browarnianych i w ten sposób znaczna część jęczmienia austro-węgierskiego byłaby już zastąpioną.

Jednostronne i drobne koncesye, mające charakter opłat przewozowych lub lokalnych, lub też odnoszące się tylko do przemysłu słodowego, nie mogą zażegnać niebezpieczeństwa zatamowania eksportu jęczmienia, byłyby jednak wystarczającemi do wyzyskania tego czynnika na szkodę handlu i rolnictwa. Austryacki przemysł słodowy i browarniczy, wobec ciężkich stosunków konkurencyjnych wewnątrz kraju, szczególniej zaś wobec konkurencyi z skutecznie cłem i taryfą popieraną tą gałęzią niemieckiego przemysłu, miałby przedewszystkiem najwyższy interes w obniżeniu cen naszego jęczmienia. Jakże łatwo ci miejscowi konsumenci mogliby w takim razie kierować austryackim rynkiem zbytu i ustanawiać cenę jęczmienia wedle własnej woli!

Niemcy jednak, w swej świadomej celu działalności, starały się przez podwyższenie opłat cłowych nie tylko o ochronę rolnictwa, ale stworzyły także w uznaniu ważnej działalności niemieckiego handlu i w celu utrzymania i ożywienia takowego najdalej idące cłowe i taryfowe zarządzenia i ożywiły w ten sposób niezmiernie swe stosunki handlowo-przemysłowe. Niemcy wprowadziły także instytucyę rewersów importowych, następnie wyjątkowe i eksportowe taryfy do granic sąsiednich krajów, jak na przykład dotychczas obowiązująca wschodnio-niemiecko-czeska zbożowa taryfa wyjątkowa, z tak zwanem małem stopniowaniem, które dawne nizkie taryfy jeszcze znacznie obniża, wreszcie miejscowe udogodnienia w najważniejszych zbożowych punktach. W ten sposób osiągnęły, pomimo istotnej potrzeby importu, ogromny obrót eksportowy i zamienny z sąsiednimi krajami.

Przez takie, dobrze przez państwo i kraj obmyślone i przeprowadzone poparcie eksportu zboża mogły Niemcy zwyżkę swych produktów lub tylko wyprodukowane przez siebie najlepszej jakości towary w sposobie zamiany z zagranicą, znacznie korzystniej spieniężyć i doskonale zorganizować dla handlu działalność przewozową. W dalszem następstwie zajmujące się tem koleje żelazne i towarzystwa żeglugi skutkiem olbrzymiego ruchu, powiększyły ogromnie swoje dochody. Wschodnio-niemiecki producent zawdzięcza swoje, godne zazdrości, położenie tylko wprowadzeniu niemieckich rewersów importowych, przez to bowiem znajduje się on w możności zboże swoje do Niemiec zachodnich na podstawie taryfy wyjątkowej odstawić, lub też, korzystając z rewersów importowych i taksy eksportowej, w krajach sąsiednich korzystnie spieniężyć. Czechy w ostatnich ośmiu latach najdotkliwiej odczuły rolnicze położenie wschodnio-niemieckich rynków, gdyż całe północno-zachodnie, wschodnie i środkowe Czechy zostały niemieckiem zbożem zasypane, a tem samem krajowa produkcya dotychczas zaopatrująca przemysłowe obwody tego kraju, nie mogła być w obrębie kraju spieniężoną. Można było sprzedawać zboże tylko w najbliższej swej okolicy, po nizkiej cenie; w odległości dalszej, jak 25 kilometrów, odstawiać nie było warto, bo tam już znajdowała się tania, niemiecka pszenica i żyto.

Jedynym środkiem obrony przeciw następstwom niemieckich importowych interesów, a także w celu utrzymania naszego zagrożonego eksportu jęczmienia, jest zaprowadzenie takich samych udogodnień w Austro-Węgrzech.

Podług § 11. niemieckiej ustawy o taryfie cłowej, z d. 28. grudnia 1892 r. przy eksporcie żyta, pszenicy, orkiszu, j ę c z m i e n i a, owsa, hreczki, nasion strączkowych i rzepaku udzielane będą rewersy importowe, upoważniające posiadacza w przeciągu oznaczonego przez radę związkową, najwyżej sześciomiesięcznego terminu, ilość towaru, odpowiadającą rewersowi importowemu, bez uiszczenia cła importować, lub też rewers importowy, stosownie do wydanych przez radę związkową przepisów, dla innych towarów zużytkować.

To orzeczenie zostało ustawą z d. 14. grudnia 1894 r. w ten sposób zmienione, że upoważnienie do wolnego od cła importu, nie ogranicza do tego gatunku zboża, na jakie rewers opiewa, ale rozszerza je na wszystkie, wyżej wymienione gatunki zbóż i ich przetwory, a także rozszerza cłowe przepisy na towary następujące: orzechy ziemne, świeże migdały, drzewo bukszpanowe, cedrowe, kokosowe, heban, machoń, owoce, korzenie wszelkiego rodzaju, śledzie, kawę, surowe kakao, strączki i ziarna owoców południowych, niedojrzałe pomarańcze, chleb świętojański, muszle, skorupiaki morskie, ostrygi, homary i żółwie, ryż, herbatę, oliwę, tran rybi, naftę, minerały i oleje do maszyn.

Takie rewersy importowe mają na celu uzyskanie ułatwień dla zboża krajowego lepszych cen na rynkach światowych i do tego prowadzą, aby opłata cła ochronnego w cenie za towar krajowy możliwie pokrytą została.

Ta zasada jest niewzruszoną i w całej swojej mocy musi być także zastosowaną do podobnych dążeń austryackich interesantów. Nie ulega wątpliwości, że zaprowadzenie austryacko-węgierskich rewersów importowych musiałoby nadzwyczajnie ożywić handel i rolnictwo.

Szczególnie Czechy i Morawia znalazłyby się w możności wywożenia swego jęczmienia, który w kraju spożytkowanym być nie może, do saskich, bawarskich i pruskich obwodów konsumcyjnych, i w ten sposób mógłby się dotychczasowy eksport do tych krajów nadal utrzymać. Niebezpieczeństwo zasypania obcym jęczmieniem, na podstawie rewersu importowego, nie istnieje, ponieważ Niemcy wtedy tylko dobre gatunki od nas sprowadzać będą, a przy istniejącej różnicy cła dla jęczmienia pastewnego z Rosyi i prowincyi bałkańskich w lekkie gatunki będą się zaopatrywać. Ta proweniencya nie może jednak zadowolnić wymagań słodownictwa i nie nadaje się również do mieszania z austryackim jęczmieniem, co dla każdego, niewiele nawet znającego się na rzeczy człowieka, jest łatwem do rozpoznania. Import tych podrzędnych gatunków w celach pastewnych będzie jednak dobrze widzianym przez rolnictwo krajowe. Z drugiej strony handel eksportowy w interesie utrzymania wywozu jęczmienia zgadzałby się z zastrzeżeniem, że rewersa importowe będą przeznaczone nie do importu jęczmienia, ale do importu innych towarów, zwłaszcza kolonialnych.

Interesowane czynniki wobec widocznej konieczności i wyraźnej korzyści stworzenia u nas takich samych, jak w Niemczech od r. 1892, obowiązujących zarządzeń, muszą się zdecydować. Odpowiednie przedłożenie w celu utrzymania i poparcia eksportu jęczmienia z Austryi, musiałoby być wypracowane i wprowadzone w życie jeszcze przed rozpoczęciem kampanii 1906 r. *L. K. . . . n.*

Węgierski Home-stead.

Stosunki węgierskie bardzo są do naszych zbliżone i dlatego przytaczamy dosłownie artykuł zamieszczony w „*Oest. Landw. Wochenblatt*“.

Węgierski Home-stead jest jednym z najświeższych projektów węgierskiej polityki ekonomicznej, ale wcale nie najmniej ważnym. Odpowiednie załatwienie tej kwestyi przyczyniłoby się bardzo do umocnienia węgierskich stosunków rolniczych wogóle, w szczególności zaś stosunków właścicieli małej własności, a w dalszym ciągu ograniczyłoby wzrastającą z dnia na dzień emigracyę, która przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Obecnie panujące polityczne i ekonomiczne prądy wywierają na właściciela małej posiadłości w Węgrzech tak szkodliwą i wsteczną działalność, że wielu nie może się przy swej własności utrzymać, a po przeprowadzonej sądowej licytacyi pozostaje zazwyczaj tak mały zasób, że do stworzenia nowej egzystencyi wystarczyć nie może. A dobrze jeszcze jeżeli wogóle coś zostanie, gdyż nie zawsze tak bywa. Jasnem jest, że taki stan rzeczy przyczynia się do dostarczenia agentom emigracyjnym obfitego „towaru“, a równie jest jasnem, że rolnictwo węgierskie skutkiem takiego ubytku sił roboczych, dotkliwe ponosi szkody. Temu smutnemu stanowi rzeczy można będzie zapobiedz przez zaprowadzenie Home-stead'a.

Statystyka udowadnia, że na Węgrzech rok rocznie 21—22000 własności ziemskich bywają sprzedawane w drodze licytacyi; sądowy szacunek takowych wynosi 50—52 milonów kor. Naturalnem tego następstwem jest, że corocznie 21 do 22000 rodzin węgierskich włościan pozostaje bez dachu

i musi oddać się pracy w fabryce lub wyemigrować, a to wyłącznie dlatego, że podług obecnej ustawy można biedakowi wszystko zlicytować, ustawa mówi tylko, że „rzeczy do ubrania służące, pościel, naczynia kuchenne narzędzia służące do wykonywania rzemiosła, surowy materyał znajdujący się w stadyum przeróbki, zwierzęta domowe i żywność dla nich, wreszcie zboże nasienne“ fantowaniu nie podlegają, ale dom mieszkalny i kawałeczek ziemi, wierzyciel może zabrać, a dłużnikowi nie pozostaje nic, oprócz „zboża nasiennego i zwierząt domowych“. Zwykle biedak popada w ostateczną nędzę, bo chociaż posiada niby jakąś ruchomą własność, ale nie może myśleć o stworzeniu nowej egzystencyi. Narzędzia rolnicze, bydło i odrobinę paszy musi sprzedać za bezcen, bo cóż z tem robić, gdy się roli już nie posiada. Ziemi kupić, ani wydzierżawić nie może. Końcem tej pieśni jest jazda do Ameryki lub w najlepszym razie robota w fabryce z jednej, a dotkliwy brak sił roboczych z drugiej strony. Jedno i drugie sprowadza najgorsze następstwa dla kraju przedewszystkiem rolniczego, jakim są Węgry. Innem jeszcze następstwem licytacyi jest uzyskanie nizkiej zazwyczaj ceny. Zazwyczaj pokrywa się tylko koszta procesu i egzekucyi, a z samego długu zaledwie cząstka zostaje umorzoną. Właściwy cel licytacyi zatem upada; wierzycielom, po największej części tak licznym na Węgrzech prowincyonalnym kasom oszczędności, robiącym niesłychane interesa, często przypada tylko rola widzów!

Wypracowana obecnie przez rząd węgierski ustawa o Home-stead, uniemożliwić ma wyrzucenie dłużnika z domu i obejścia przez co przestawał istnieć jako siła podatkowa, ale tylko przedsiębiorstwu Cunarda jakiś dochód przynosił. Ustawa ta w krótkości opiewa: Kiedy wartość posiadłości wieśniaczej nie przewyższa wysokości pewnego ustanowionego maximum, zastrzegając naturalnie, że właściciel sam swą posiadłość uprawia, a zatem wyłącznie z tego dochodu żyje, można tę własność w drodze bezpłatnego wciągnięcia w księgi gruntowe zamienić na „Home“, który nie może być zlicytowanym, a tem samem nie może być sprzedanym.

W ostatecznej potrzebie taka posiadłość pozostałaby schronieniem nieszczęśliwego właściciela — punktem, gdzie może założyć warstat do nowej pracy. Tak ochroniona mniejsza własność nie będzie też mogła być obciążaną do tego stopnia, jak to obecnie miało miejsce. Oprócz tego sprzedaż w takim razie tylko mogłaby być dokonaną, gdyby także żona właściciela, lub opiekun sierot, udzielili na to swego zezwolenia. Cała ta akcya nie powinna być uważaną za chęć ograniczenia wolności osobistej, ale jako dobrze obmyślany krok ku zabezpieczeniu pewnej własności małych właścicieli. W ich interesie, jakoteż w interesie średniej i wielkiej własności węgierskiej, witamy z radością ten projekt. I nie tylko to jest pożytecznem: przytwierdzenie, że tak powiemy wieśniaka do ziemi, związanie go z nią na nowo jest koniecznością wobec prawdziwie opłakanych ekonomiczno-rolniczych stosunków na Węgrzech. Plan zaprowadzenia węgierskiego „Home stead“ będzie także bardzo ważnym ze względu na kasy podatkowe, dla których właściciele małej własności są źródłem wielkich dochodów. Okoliczność, że mały właściciel będzie w ten sposób związany z swą niwą, wpłynie z konieczności na jego działalność i użyteczność. Przekonanie, że żaden wierzyciel nie pozbawi go dachu, podniesie go duchowo doda mu odwagi i uczyni go odporniejszym, a ten moralny moment, przy tych zresztą czysto ekonomicznych projektach, nie może też być pominiętym. Pierwszem i najwidoczniejszem następstwem wprowadzenia węgierskiego Home-steadu, byłoby zmniejszenie się, stale obecnie wzrastającego w miastach proletaryatu, który powstaje z ogołoconych z mienia rodzin włościańskich, co jest opłakanym ale nieuniknionym wynikiem obecnych stosunków. W Węgrzech wprawdzie, masowa emigracya lat ostatnich, zmniejszyła nieco nowy napływ ludności wiejskiej do miast, ale wzrasta on niemniej w zastraszający sposób, zamieniając samoistnego rolnika w robotnika fabrycznego, skutkiem czego liczba robotników rolnych ciągle się zmniejsza. Jest to więc circulus vitiosus, wciskający się głęboko we wszystkie stosunki węgierskiego życia ekonomicznego.

Wprowadzenie projektu ustawy w życie raz przeprowadzone, powinnoby tym wszystkim niedogodnościom w administracyi wielkiej własności, wszystkim niepowodzeniom własności średniej, więcej jeszcze na pracy dziennych robotników się opierającej, wreszcie wszelkim stratom ponoszonym przez rolniczy stan włościański, koniec położyć. To też, tak z tego puntu widzenia, jakoteż z innych, opierających się na ważniejszych jeszcze niemal podstawach, pożądanem jest, aby węgierski Home-stead, jaknajrychlej mógł wejść w życie. W każdym razie poczekać trzeba czas jakiś, zanim zostanie to w drodze ustawodawczej przeprowadzonem.

Sądzimy, że i w naszej połowie monarchi zwłaszcza w Galicyi podobne urządzenie byłoby bardzo pożądanem. Włości rentowe są tylko częściowem zrealizowaniem myśli podniesienia i wzmocnienia włościańskiej własności.

L. K . . n.

KORESPONDENCYE.

Radcza, 24. kwietnia 1906.

Jeszcze słów kilka w sprawie hodowli koni.

Towarzystwo kredytowe, potem rendez-vous we Lwowie wszystkich morituri, za których nas średnich obszarników mają w kraju wszystkie partye polityczne — spowodowały, że artykułów dalszych w sprawie końskiej nie czytałem.

Dopiero dzisiaj, zasiawszy szczęśliwie owies i jęczmień przed deszczem, rezerwując sobie na później, bo mamy ze wszystkiem czas, sadzenie kartofli, co może wobec słoty i zbliżającego się strejku w czerwcu lub lipcu nastąpi — przeczytałem uważnie artykuły:

1. P. P. . . . . skiego „Proszę o głos w kwestyi formalnej“.
2. To i owo „W sprawie końskiej“ pana Stanisława Malinowskiego.
3. „Czy tędy, nie tamtędy“ pana Maryana Jędrzejowicza.
4. Przemówienia księcia Witołda Czartoryskiego i hr. Józefa Koziebrodzkiego, w dodatku Rolnika.

Po przeczytaniu tego wszystkiego, przyszedłem do konkluzyi, że zasady moje co do kierunku dalszego w hodowli koni w Galicyi, wypowiedziane w artykule „Anglik czy Arab jako reproduktor“, mają racyę bytu i nad niemi do porządku dziennego przejść się nie powinno.

Panów, którzy w tej dyskusyi, zresztą bardzo interesującej, ale do celu nie prowadzącej, bo à la fin des fins każdy przy swojem zdaniu zostanie (tak samo, jak w kwestyi Simmenthalerów swego czasu), biorą udział, proszę, ażeby byli łaskawi chwileczkę czasu poświęcić i artykuł mój jeszcze raz przeczytać i mnie odpowiedzieć: Panie Potworowski, masz nieracyę, bo nauka i praktyka tego lub owego uczy — a nie to, coś popisał; nie trzeba ludzi w błąd wprowadzać — bo „Rolnik“ nie tylko jest pismem informacyjnem, ale i instruktywnem. A może ja skłonię czołem, uderzę się w piersi i powiem mea culpa — a może będę miał argumenta bronienia zasad w artykule moim wypowiedzianych. — Wiem tylko tyle, że koń dobry byle nie zimnej krwi, na klaczy małej czy dużej zawsze coś dobrego zrobi i że pół krwi anglik dobry jest lepszy, jak pełnej krwi z pustyni sprowadzony lichy Arab, nad ktorym się Arabomani rozkoszują, mimo błędów w budowie, kościach etc. bo pochodzi z takiego a takiego pokolenia — ale . . . zapominają, że jego matka i prababka, że jego ojciec, dziadek i pradziadek etc. były źle karmione i nadużywane, a to na wnukach i prawnukach się odbija Jestem człowiekiem postępu — nie są mi Anglicy sympatyczni — bo dużo złego nam Polakom zrobili — ale rozum ich podziwiam, a w sprawach hodowli wszystkie inne narodowości są pigmejami — brać gotowe od nich, to co zrobili, zastosowując do naszego klimatu i warunków ekonomicznych — to moja zasada, oni doprawdy mędrsi od Prusaków. *Henryk Potworowski.*

Grochowce 25. kwietnia 1906.

W sprawie pokrzywy.

Wyczytałem w dodatku „Rolnika“ z dnia 13. b. m. Nr. 16 artykuł „Pokrzywy jako pasza dla bydła“; wobec tego zmuszony jestem napisać coś więcej o tej nieocenionej, pokrzywie, jako drogocennej paszy dla bydła rogatego a która dziś u nas tak mało jest używaną, a wiele jej na marne

idzie. Gdy n. p.: rok temu, rozmawiając o gospodarstwie z pewnym obywatelem z Czech, żaliłem się, że krowy niektóre przy dojeniu dają mniej mleka (jak zwykle), pomimo tego, że jednakowo zawsze są karmione, na to otrzymałem odpowiedź następującą: Jeżeli krowa z różnych powodów daje mniej mleka, to dawać jej trzeba pokrzywę na paszę, w ten sposób, że jeżeli się daje świeżą pokrzywę, to wpierw pokrzywę tę należy na grubo pociąć i gorącą wodą sparzyć, dodając do tego trochę grysu, lecz na jedną sztukę nie więcej, jak do 3 klg. pokrzywy; jeżeli zaś suszoną, to należy dawać jak zwykłe siano, lecz nie więcej, jak pół porcyi i to dwa razy dziennie, tak powtarzać przez 3—4 dni, krowa nie tylko da tyle mleka, co dawniej, lecz jeszcze więcej.

Ostatecznie chciałem się naocznie przekonać u siebie, a względnie w dobrach mej teściowej; nakazałem więc służbie w rowach i polu zbierać pokrzywę, i według podanej mi recepty dawać bydłu, nakazując służbie, by dawki te tylko w mej obecności były dawane i krowa ta dojona. Próbę tę przeprowadziłem tymczasowo na jednej krowie. Otóż już na drugi dzień w południe przy dojeniu jej przekonałem się, że krowa dała już $^1/_2$ litry więcej mleka, a wieczór już $1^1/_4$ lit., tak że na 4 dzień próby dała jak zwykle naraz 5 litrów, t. z. razem za dzień cały 15 lit., prócz tego $1^3/_4$ lit. zwyżki, było zatem razem $16^3/_4$ lit. Po tak przeprowadzonej próbie nakazałem służbie, gdzie tylko można było, zbierać pokrzywę i suszyć na siano na zimę, uznając ją za najlepszą paszę, a chowałem ją za najlepszą medycynę. Czechy, jak słyszałem z opowiadania, całe łany zasiewają pokrzywą i na tem doskonale wychodzą, a my ją tak lekceważymy.

Po przeprowadzonej próbie w tamtym roku pisałem dla zachęty do „Przewodnika Kółek rolniczych“, jednak Panowie w Zarządzie Głównym widocznie nie dowierzali, by pokrzywa zasługiwała na miano drogocennej paszy, a może wpierw chcieli Panowie zbadać składniki jej zawartości.

Że teraz czytałem w Rolniku tę korespondencyę, przeto śmiało mogę polecić, by u siebie próby przeprowadzono a naocznie się można przekonać o jej skutku.

Antoni Brzoza.

Drobne wiadomości.

Zarządzenia hodowcy koni w miesiącu maju. Klacze na ożrebieniu należy pilnie przeprowadzać na wolności tam i napowrót. Klaczy przed samem ożrebieniem nie należy zaprzęgać ani męczyć, gdyż łatwo mogłyby szkodę ponieść. 14 dni przed i 14 dni po ożrebieniu nie należy klaczy dawać zbyt posilnej paszy, owsa, bardzo słodkiego siana gdyż łatwo z tego chorują. U matki powstaje zapalenie macicy, wymienia lub zatrzymanie mleka; u źrebięcia zatkanie, biegunka, paraliż. — Źrebięta majowe są w ogólności najsłabsze, bo cały czas ich rozwoju przypada na zimę, na czas w którym matka mało robi, stoi w stajni, nie ma ruchu, dostaje źle jeść i większość tych źrebiąt ginie na wzmiankowane choroby ponieważ matki na krótko przed i po ożrebieniu były silnie karmione czego źrebięta nie znoszą.

W maju rozpoczyna się karmienie zieloną paszą. Należy unikać szybkiego przejścia od karmy suchej do zielonej, gdyż inaczej łatwo może nastąpić biegunka, która w wypadku większej gwałtowności prowadzi do wycieńczenia i śmierci. Należy mięszać obie pasze, najpierw $^1/_4$ zielonej, potem $^1/_2$ i t. d.

Nie należy koni puszczać na pastwisko ani nawet na miejsca, gdzie rośnie trawa, z pustym żołądkiem, ale należy im dać tak przed jak i po tem suchego pokarmu.

Starszym źrebkom ssącym, które już chodzą z matkami na pastwisko należy dawać utłuczony w moździerzu owies lub krótkie mniej więcej na 10 m. posiekane siano. — Pokarm ten dawać należy w małem nizkiem korycie, zdala od matki którą należy przywiązać by młodych nie podjadała. Poleca się także 2 razy na tydzień posypywać źrebkom paszę 10—15-oma gr. soli — w stosunku do ich wielkości. Należy przytem jednak badać odchody zwierzęcia. Gdyby miały kwaśną woń lub gdyby się okazywała biegunka, należy tej karmie dać spokój.

Maj to najlepszy czas do kastrowania; nie jest jeszcze tak gorąco by muchy zbyt dokuczały skastrowanym. Poleca się kastrować źrebięta dwuletnie i dawać im jak najwięcej ruchu.

Kowal ma obejrzeć i popoprawiać podkowy.

Należy czyścić stajnie z nawozu i starannie je przewietrzać. *(Der Pferdefreund; Graz).*

Ochrona przeciw wzdęciu. Jako środek by odebrać koniczynie jej własność wzdymania poleca właść. dóbr Lampe w „Ilustr. land. Zeitung“ dodawać do koniczu przy siewie 2-4 kgl. najlepszego kminku — według tego czy sieje się konicz czysty czy też mieszankę — na 1 hektar. Kmin udaje się wszędzie tam gdzie koniczyna i pomaga jeszcze do wzrostu. Środek ten, choć tak łatwy do przeprowadzenia jest całkiem pewny. Lampe pisze: „Przeszłego roku, podczas gdy u moich sąsiadów były liczne wypadki wzdęcia, ja codziennie wypędzałem moje bydło naczczo na świeżo uprawioną koniczynę w ścierni bez najmniejszej dla niego szkody. Gdy przed 10 laty zapomniałem dodać kminu do nasienia koniczu zaraz miałem tam 3 groźne wypadki wzdęcia. Wprawdzie bydło odratowałem ale musiałem je potem sprzedać za byle co. *(Frieks Rundochau)*

Grzyb przyszłości. Uprawa Championów zyskuje słusznie coraz większe uznanie. Raz dlatego, że są one rzeczywiście doskonałą potrawą a powtóre bo uprawa ich jest stosunkowo łatwą. We Francyi hodują te grzyby w podziemnych szczelinach i katakombach; u nas w piwnicach na końskim nawozie bez słomy.

Otóż powinien wzbudzić zainteresowanie się fachowców fakt, że istnieje inny grzyb posiadający te same przymioty. To że dotychczas go nie hodowano należy przypisać tej okoliczności, iż dopiero niedawno udało się jego płód w hodowli skłonić do utworzenia owocu.

Mówimy tu o „Agaricus melleus“ tym mięsistym szerokim grzybie, który dotychczas był postrachem lasów jako szkodnik drzewny. Od czasu jak wielki badacz Brefeld w roku 1877 ogłosił swoje spostrzeżenia, łatwo się teraz udaje w laboratoryach otrzymać z każdego grzyba „mycelium“ t. j. płód grzyba. „Agaricus“ jednak który odznacza się przyjemnym kwaskowatym smakiem został doprowadzony — dotąd także tylko w laboratoryach — do wytworzenia owocu.

Jak to się nieraz zdarza przy odkryciach mających później wielkie znaczenie dla życia praktycznego, tak samo i tu otrzymano owoc naszego grzyba przy badaniach nie mających wcale celów kulinarnych na oku lecz cele czysto naukowe. Profesor Molisch w Pradze przeprowadzał studya nad świeceniem w świecie roślinnym, i badał przytem mycelia „agaricusa“ który jest najczęstszą przyczyną świecenia drzew. Celem zbadania czy to grzyb sam świeci czy też próchniejące wokoło niego drzewo spróbował Molisch hodować grzyb w tak zwanej czystej kulturze.

Już Brefeldowi było się udało zarodki grzyba doprowadzić na odwarze ze śliwek do kiełkowania i tworzenia myceliów. Molisch hodował zarodki na jałowym tj. wolnym od wszelkich innych kiełków chlebie i udało mu się doprowadzić grzyb do nadzwyczajnego rozwoju i wykazać iż istotnie mycelium jego świeci.

20. marca 1900 zdarzył się przy tych doświadczeniach Molischa fakt, niestety mało znany w kołach fachowych. Uczony ten opisuje w swem dziele „Świecące rośliny“ jak tego dnia z tej kultury agaricusa z której dotąd rozwijały się tylko mycelia, ku wielkiemu jego podziwowi trzy owoce powstały.

Wyglądały wprawdzie nieco odmiennie od rosnących w lesie wśród naturalnych warunków, ale to jest zupełnie zrozumiałem i nie ma też żadnego dalszego znaczenia. Profesor Molisch zajmował się potem dokładniej tem odkryciem i znalazł, że prawie co trzecia hodowla daje owoce, jeśli się tylko postarać o to by w miarę rozwoju mycelium utracało powoli podkład wilgoci nie wysychając jednak zupełnie.

Jeżeli zaś dziś, w sześć lat po tem odkryciu ten tak smaczny grzyb nie jest jeszcze uprawiany na wielką skalę, to powodem tego jest iż ogół hodowców grzybów nic nie wiedział o tym wypadku w pragskiem laboratoryum.

Może tych kilka słów będzie pobudką do praktycznych doświadczeń na polu tej hodowli. W ten sposób mógłby coś zyskać nasz stół jadalny — a może i niejeden hodowca.

(Der Lehrmeister im Garten und Kleintierhof.).

Czasem użycia saletry chilijskiej jako posypki jest koniec kwietnia i początek maja. Saletry nigdy nie należy dawać od razu, lecz w drobnych częściach. Przy zbożach kłosowych najlepszy jest podział na trzy raty, z których pierwszą daje się przy siewie, drugą przy kiełkowaniu, a trzecią w około 14 dni potem. Zbyt wiele saletry chilijskiej wytwarza łatwo wybujanie zboża, dlatego, gdy zboże jest bujne, należy zaprzestać dawek saletry. Również w czasie posuchy nie trzeba dawać saletry, gdyż ona wtedy nie może się rozpuścić i pierwszy deszcz ją spłucze. Okopowym należy dawać saletrę z temi samemi ostrożnościami. Rośliny ogrodowe można teraz polewać nawozem płynnym, który się otrzymuje przez rozpuszczenie 1 kilogr. nawozu (kwas fosforowy, azot i potas razem pomieszane) w 50—100 lit. wody.

(*Wirt. Rundschau Nr. 8*).

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 27. Prosiłabym o łaskawe poinformowanie, co robić przeciw zarazie na drób, powtarzającej się od dłuższego czasu mimo środków zaradczych i dezinfekcyi. — Na wątrobie i wnętrznościach występują białe pryszcze, drób smutnieje, zaczyna na jedną nogę kuleć, schnie i wkońcu ginie. *D. z M.*

Ze stołu Redakcyjnego.

Zaznaczamy, że artykuł p. Rafała Cywińskiego „O teoryi i praktyce rolniczej" — drukowany w nr. 18. „Rolnika", został nam nadesłany przed drukowaniem artykułu p. Kazimierza Langiego „Agronom teoretycznie i praktycznie wykształcony" — w nr. 16. i 17. „Rolnika".

W tece redakcyjnej mamy: Władysława Lenkiewicza: Sprawozdanie o stosunkach drożyźnianych we Lwowie, wygłoszone na posiedzeniu Komisyi aprowizacyjnej miasta Lwowa w dniu 3. kwietnia 1906. — A. Śniegockiego: Podniesienie wydajności kłębów. — Xaw. Kamockiego: Kwestya robotników rolnych. — K. Załęskiej: Maruna różowa. — Kaz. Langiego: Łatwy sposób transportowania ciężarów. — Al. Pragłowskiego: Hektary. — Prof. Steingrabera: Techniczne zużytkowanie spirytusu. — Zdz. Ludkiewicza: Jak unormować wpływ wychowawczy wyższej szkoły rolniczej. — Adama Karpińskiego: O stosowaniu saletry chilijskiej przy uprawie buraków cukrowych, itd. prócz korespondencyi, zarządzonych przez redakcyę tłumaczeń, drobnych wiadomości itd. Wdzięczni za zasilanie pisma, musimy prosić szanownych pp. autorów, by nigdy nie żądali od redakcyi bezzwłocznego umieszczenia nadesłanego artykułu. Każdy z pp. autorów żąda tego samego, a przecież to niemożliwe, właśnie dlatego, że każdy żąda. Czasem jest sprawa aktualna i należałoby dać jej pierwszeństwo — ale wówczas musimy artykuł mieć zawsze we wtorek w redakcyi bo w środę numer piątkowy musi być złożonym.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 3. maja. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·50 — 8·70, pszenica na term. 0·00 — 0·00, żyto gotowe 5·80—6·00, żyto na term. 0·00—0·00, owies obroczny gotowy 7·10—7·30, owies obroczny na term. 0·00 — 0·00, jęczmień pastewny 6·50 - 6·70, jęczmień browarniany 7·20—7·70, rzepak 00·00 — 00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·75—7·25, groch do gotowania 8·50—10·00, wyka 8·00—8·50, bobik 6·40—6·70, hreczka 00·00 — 00·00, kukurudza nowa za 56 kilo 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00—0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00, koniczyna czerwona 40·00—55·00, koniczyna biała 40·00 do 55·00, koniczyna szwedzka 75·00—90·00, tymotka 22·00—26·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 34·75 do 35·— Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·— do 18·25.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 27. kwietnia 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 8·50—8·80, Żyto 5·60—5·90, Jęczmień 6·50—6·80, Groch Victoria 0—00, Groch zwykły 0—0, Owies 6·40—6·60, Hreczka 6·00—6·25, Wyka 00—00, Koniczyna czerwona 00—00, Koniczyna biała 00·00—00·00

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 16·50—17·00, nadkontyngentowy 8·50—9·00.

Usposobienie żywsze.

Budapeszt, dnia 3. maja. — Kurs w koronach i za 100 kg. — Pszenica na maj 16·14—16·16, na październik 16·48—16·50, Żyto na maj —·— —·—, na październik 13·52—13·54, Owies na maj 16·40 do 16·44, na październik 12·96—12·98, Kukurudza na maj 13·52—13·54, na lipiec 13·70—13·72. Rzepak na sierpień 27·90—28·00.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 30. kwietnia 1906. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 42—63 marek, biała I. 35—60, szwedzka 50—70, biała z szwedzką 35—50, chmielowa żółta 23—27, Inkarnatka rychła 40—43, Koniczyna przelot pospolity 35—60, Seradela 7—8, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—58, Trawa miodowa 20—30, Kostrzewa owcza 20—25, Tymoteusz 22—26, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 25·—, Rzepak zimowy 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 13—16, Łubin niebieski 5·50, Łubin żółty 6·—, Tatarka 9·—, Marchew biała, olbrzymia, zielona 45·—, Marchew biała otarta 55·—, Buraki olbrzymie, żółte, walce —·—, Buraki oberndorfskie żółte —·—, Buraki leutowickie żółte —·—, Buraki ekendorfskie oryg. —·—, Buraki mamuty czerwone —·—, Buraki flaszkowate żółte —·—, Buraki pękate żółte —·—, Mieszanki traw i kon. na łąki mokre 45·—, Mieszanki traw i kon. na łąki suche 42.— marek

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 2. maja 1906. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 113, jałownika 97, cieląt 149, owiec i kóz —, nierogacizny 21, razem 380. Woły płacono od 68—82 kor., buhaje od 64—82 kor., krowy 61—72 kor., jałownik od 59—66 kor., cielęta od 70—86 kor., nierogaciznę od — do 104 kor., wszystko za 1 centnar metryczny żywej wagi.

Kraków, dnia 27. kwietnia 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 638 sztuk, jałownika 68 sztuki cieląt 114 sztuk, owiec i kóz 00 sztuk, nierogacizny 102 sztuk, razem 922 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe po 71—80 kor., krowy po 66—73 kor., buhaje po 74—82 kor., cielęta po 88 - 106 kr. za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 48—66 kor, nierogaciznę tuczną po 102—110 kor. za 1 centnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 144—150 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 773 sztuk, na eksport bydła rogatego 96 sztuk, nierogaciznę 53 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk.

Kraków, dnia 1. maja 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 19 sztuk, jałownika 11 sztuk, cieląt 245 sztuk, owiec i kóz 0 sztuki, nierogacizny 55 sztuk. Razem 330 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe 71—80, krowy po 66—73, buhaje po 00—00, cielęta po 90—110 za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 50—70 kor., nierogaciznę tuczną po 100—108 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 140—146 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 296 sztuk, na eksport bydła rogatego 34 sztuk, nierogacizny 00 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Z powodu znaczniejszego spędu — ceny bydła nieco spadły.

Wiedeń, dnia 30. kwietnia. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4084 sztuk. W tem było z Galicyi 460 sztuk, z Bukowiny — sztuk. — Targ był ożywiony. Ceny poszły w górę. Niesprzedanych pozostało 0 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 77 do 87 koron, secunda po 70 do 76 koron, tertia po — do — kor., wyjątkowo po 88 do 89 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 68 do 80 koron, krowy podtuczone po 60 do 73, bydło chude po 50 do 67 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 9.858 sztuk świń, między temi 4.345 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 115 do 118 hal., za galicyjskie młode świnie 98 do 116, wyjątkowo do — halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor ***Dr. Jan Paygert.***

Czcionkami Drukarni Ludowej, we Lwowie pl. Bernardyński l. 7.

DODATEK do Nr. 19. „ROLNIKA“
z dnia 4. maja 1906.

Z KOMITETU.

Wystawa targowa bydła rozpłodowego i nierogacizny, urządzona we Lwowie staraniem c. k. galic. Tow. gospod., otwartą zostanie w dniu 6. maja w niedzielę o godz. 11-ej przed poł., na placu targowicy miejskiej.

Posiedzenie Komitetu odbędzie się dnia 19. maja w sobotę popoł., posiedzenie sekcyj dnia 18. maja w piątek popoł. i dnia 19. maja w sobotę popołudniu.

(Z Sekcyi hodowlanej).

Niniejszem zawiadamiamy P. T. Członków, że przyjmujemy jałówki na połoninę w Mikuliczynie (stacya kolejowa Mikuliczyn), za opłatą 6 koron od sztuki na całe lato.



Transport kolejowy tam i napowrót, za certyfikatem, opłaca właściciel bydła; Komitet dostarcza pastuchów, sól, grys i siano.

Zgłoszenia, z dokładnem podaniem ilości sztuk, przyjmujemy do 15. maja. — Sztuki, mające iść na połoninę, muszą być szczepione tuberkuliną.

(Z Sekcyi handlowej).

Fabryki żużli Thomasa z uwagi, iż w miesiącach: lipcu, sierpniu i wrześniu, z powodu nawału zamówień i braku wagonów, szybka dostawa jest wprost niemożliwą, zastrzegają sobie prawo 4 do 5 tygodni owej przewłoki od zastrzeżonego przez zamawiającego terminu wysyłki licząc, przy tych zamówieniach, które w powyżej przytoczonych miesiącach nadejdą.

Aby więc uchronić naszych Szanownych Odbiorców od tak długiej i bardzo szkodliwej przewłoki, prosimy o j a k n a j w c z e ś n i e j s z e nadsyłanie zamówień, co nie tylko uchronić zdoła od zawodu lecz także połączonem jest z korzyścią pieniężną, bo najprzód otrzymuje się żużle Tomasa po obecnych jeszcze niższych, a tylko do 30. czerwca br. obowiązujących cenach, a ponadto zyskuje się osobną bonifikacyę za wcześniejszy odbiór, mianowicie w maju o ile zamówienia z oświadczeniem natychmiastowego odbioru wpłyną przed 25-tym maja br. w kwocie 9 K. a w czerwcu jeżeli zlecenie przed 15-tym czerwca br. znajdzie się w posiadaniu fabryki 6 K. na 100 ctm.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Z ODDZIAŁÓW.

P R O T O K Ó Ł

posiedzenia **Oddziału przemyślańskiego** c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, odbytego dnia 20. kwietnia 1906 roku pod przewodnictwem Prezesa pana A l e k s a n d r a W y b r a n o w s k i e g o.

Obecnych około 130 członków, delegat Komitetu p. Janowski i delegat c. k. Starostwa p. Tokarz c. k. komisarz powiatowy.

1. Pan Przewodniczący, zagaiwszy posiedzenie krótkiem przemówieniem, zarządził odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia Oddziału. Odczytany protokół przyjęto jednomyślnie do wiadomości bez zmiany i dodatku.

2. Pan Przewodniczący udziela głosu prelegentowi p. J a n o w s k i e m u.

Pan Prelegent, zabrawszy głos, objaśniał zebranym przez przeciąg półtorej godziny czasu o nawozach sztucznych stosowanych na rolach i łąkach.

Wykładu tego wysłuchano z tak wielkiem zainteresowaniem, że wielu ze słuchaczy, gospodarzy pomniejszych własności rolnych, zwracało się do Prelegenta o różnorodne rady, tak, że podziwiano ten niezwykły objaw zainteresowania, poczem uchwalono na wniosek pana Stanisława Wybranowskiego polecić Radzie Oddziału, aby poczyniła starania w celu zaprowadzenia w powiecie najmniej dwóch stacyi doświadczalnych, mających na celu badania gleby pod względem stosowania nawozów sztucznych. Stacye te mają być zaprowadzone w miejscowościach różniących się od siebie pod względem rodzaju gleby.

3. Pan Przewodniczący zarządza odczytanie pisma Komitetu c. k. gal. Tow. gosp. zawiadamiającego o niemożności przybycia prelegenta na zapowiedziany wykład o włościach rentowych, oznajmiając zarazem, że prelegenta tego może wysłać Komitet w innym czasie.

Walne zebranie uznając za koniecznie potrzebny wykład o właściach rentowych, uchwala jednogłośnie odbyć posiedzenie Oddziału w drugiej połowie czerwca b. r. i poleca Radzie Oddziału odnieść się do Komitetu z prośbą o wydelegowanie na dzień zebrania prelegenta dla przeprowadzenia wzmiankowanego wykładu.

4. Na wniosek pana Stanisława Wybranowskiego uchwalono odnieść się do Komitetu c. k. Towarzystwa gal. gospodarskiego we Lwowie o przeznaczenie znaczniejszej jak dotychczas kwoty na subwencyonowanie ogierów, oraz prosić o zaprowadzenie więcej stacyi ogierów licencyonowanychw powiecie, których brak daje się coraz bardziej odczuwać.

5. Odczytano pismo Komitetu co do wystawy targowo-hodowlanej, odbyć się mającej we Lwowie w czasie od 6. do

8. maja b. r. i zachęcono członków Oddziału do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tej uroczystości rolniczej.

6. Pan Izydor Piotrowski dłuższem przemówieniem zachęcał do sadzenia i pielęgnowania drzew owocowych, objaśniając słuchaczy rysunkami drzew.

7. Zaproszono członków Oddziału do wzięcia udziału w uroczystości święta sadzenia drzew w dniu 24. kwietnia 1906 r.

8. Wybrano komisyę do rozsprzedaży szczepów w skład której weszli pp. Władysław Czerkawski. Roman Tyzenhauz i ks. Hryhoryj Karmelita.

9. Przyjęto 5 nowych członków.

10. Rozdano bezpłatnie członkom Oddziału nasiona buraków i lnu.

Na tem posiedzenie zakończono.

PROTOKÓŁ

Walnego Zgromadzenia **Oddziału Dynowskiego** c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, odbytego dnia 26. kwietnia 1906 r. o godzinie 3. po południu w sali Towarzystwa zaliczkowego w Dynowie, pod przewodnictwem prezesa p. Zdzisława Skrzyńskiego.

Przewodniczący zagaił posiedzenie wskazując zebranym cel rozdawania włościanom przez Komitet centralny c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, poprawnych krów (obory gminne włościańskie) stacyi buhajów subwencyjnych i subwencyonowanych i chlewni zarodowych. a równocześnie wykazał zebranym obowiązki jakie ciężą na właścicielach obór gminnych, stacyi buhajów i chlewni zarodowych.

Odczytano i przyjęto protokół z ostatniego Walnego zgromadzenia.

Następnie wywiązała się dyskusya co do nawozów sztucznych.

Na wniosek kilku członków postanowiono w tym względzie zwołać w miesiącu maju b. r. Walne zgromadzenie na którem ma być postanowione, z której fabryki, w jakiej ilości i jakie nawozy sztuczne mają być sprowadzone.

W dalszym ciągu zgromadzenia przewodniczący zabiera głos, oznajmiając obecnym. że Wystawa targowo-hodowlana bydła rogatego i nierogacizny odbędzie się staraniem Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie w dniach od 5—8. maja b. r., oraz zachęcając obecnych do wzięcia w tejże udziału w celu zapoznania się z postępami, jakie w ostatnich kilkunastu latach wykazuje chów bydła rasowego w tej części kraju.

Ponieważ Rada Oddziału na mocy uchwały Walnego zgromadzenia odbytego w dniu 15. marca b. r., zakupiła dla członków Oddziału za własne fundusze u JW. Jerzego Turnaua w Mikulicach nasiona doborowe do zasiewów wiosennych jako to 20 q l jęczmienia „Hanna" à 18 K., 25 q owsa „Rychlik Mikuicki" à 20 K., a wobec tego iż pora zasiewów wiosennych jest na ukończeniu, a do tego czasu pozostaje eszcze 14 q jęczmienia i 23 q owsa, przeto Walne zgromadzenie na wniosek przewodniczącego uchwala zredukować cenę o 5 koron na 100 klg. tak jęczmienia jakoteż i owsa, a niedobór ten pokryć z przyznanej Oddziałowi za rok 1905 subwencyi.

Przyjęto nowych członków pp.: Józefa Neumana z Bachórca i Jana Legiecia z Piątkowej.

Na tem posiedzenie o godzinie w pół do 5-tej po południu zamknięto.

Prezes: *Skrzyński.* Sekretarz: *Błoński.*

Stan zasiewów.

Rzepak: wyborny: Lubaczów, Dobromil, Jarosław, Gliniany, Halicz; dobry: Bóbrka, Chodorów, Czortków, Horodenka, Pruchnik, Kamionka Str., Gwoździec, Lwów, Mościska, Sądowa Wisznia, Podhajce, Niżankowice, Przemyśl, Rudki, Bełz, Tarnopol. Tłuste, Zborów; średni: Borszczów, Bursztyn, Komarno, Sambor, Śniatyn, Stryj. Tłumacz, Mosty wielkie: mierny: Mielnica, Żydaczów.

Pszenica ozima: wyborna: Brody, Cieszanów, Lubaczów, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Kałusz, Wojniłów, Lwów, Sądowa Wisznia, Podhajce, Gliniany, Przemyślany, Bursztyn, Sanok, Śniatyn, Bełz, Halicz, Stanisławów, Ottynia, Tłumacz, Zbaraż, Złoczów: dobra: Bóbrka, Chodorów, Mielnica. Założce, Kozowa, Brzozów, Dynów, Czortków, Dobromil, Medenice, Pruchnik, Busk, Gwoździec, Szczerzec, Mościska, Wiśniowczyk. Dubiecko, Niżankowice, Przemyśl, Rawa Ruska, Rohatyn, Rudki, Sambor, Skałat, Skole, Tarnopol, Tyśmienica, Budzanów, Trembowla, Tłuste, Zborów, Mosty wielkie, Żółkiew; średnia: Borszczów. Łopatyn, Rożniatów. Podbuż, Janów, Kamionka Str., Kołomyja, Kosów, Niemirów, Komarno, Bukowsko, Stary Sambor, Stryj, Zaleszczyki, Żydaczów; mierna: Obertyn, Lisko.

Żyto ozime: wyborne: Brody, Cieszanów, Husiatyn, Pruchnik, Kałusz, Wojniłów, Lwów, Podhajce, Dubiecko, Rawa ruska, Bursztyn, Sambor, Sanok, Śniatyn, Halicz, Stary Sambor, Skole, Stryj, Ottynia, Tłumacz. Zbaraż, Złoczów; dobre: Bóbrka, Chodorów, Mielnica, Założce, Kozowa, Brzozów, Lubaczów, Czortków, Dobromil, Bolechów, Rożniatów. Medenice, Podbuż, Jarosław, Busk, Kamionka Strum., Gwoździec, Kołomyja, Szczerzec, Mościska, Wiśniowczyk, Niżankowice, Przemyśl, Gliniany, Przemyślany, Niemirów, Rohatyn. Bukowsko, Skałat, Bełz, Stanisławów, Tarnopol, Tyśmienica, Budzanów, Trembowla, Tłuste, Zborów, Mosty wielkie, Żółkiew, Żydaczów; średnie: Borszczów, Łopatyn, Dynów, Janów, Horodenka, Obertyn, Sądowa Wisznia, Komarno, Rudki, Zaleszczyki; mierne: Kosów, Lisko.

Koniczyna: wyborna: Brody, Cieszanów, Lubaczów. Dobromil, Jarosław, Sądowa Wisznia, Podhajce, Przemyślany, Rawa ruska, Halicz, Stary Sambor, Tłumacz, Zbaraż, Mosty wielkie; dobra: Bóbrka, Chodorów, Borszczów. Mielnica. Założce, Kozowa, Brzozów. Dynów, Bolechów, Rożniatów. Medenice, Janów, Horodenka, Husiatyn, Pruchnik, Kałusz. Wojniłów. Gwoździec. Kosów, Lwów, Szczerzec, Mościska. Wiśniowczyk, Dubiecko, Niżankowice, Przemyśl, Gliniany. Niemirów. Bursztyn, Rohatyn, Komarno, Rudki, Sambor, Bukowsko, Sanok, Skałat, Śniatyn, Bełz, Stanisławów, Skole, Tarnopol, Tyśmienica, Budzanów, Trembowla, Tłuste, Zborów, Żółkiew; średnia: Czortków, Podbuż, Obertyn, Busk, Kamionka Strum., Kołomyja, Stryj, Ottynia. Złoczów, Żydaczów: mierna: Lisko.

KRONIKA.

„Staraniem Oddziału Bełzko-Sokalskiego odbędzie się dnia 28-go maja na polu dworskiem w Opólsku koło Sokala wystawa i konkurs pługów, siewników i narzędzi siewnych. Początek konkursu o godz. 9-tej rano. Niniejszem zapraszamy uprzejmie P. T. członków naszego Oddziału oraz Oddziałów bratnich do zwiedzenia wystawy. Panowie z poza obrębu naszego Oddziału, którzyby chcieli przybyć na wystawę i konkurs, raczą się zgłosić do Rady Oddziału Bełzko-Sokalskiego w Parchaczu, która się postara o kwaterę w Sokalu oraz najdogodniejszy dojazd do Opólska.

Za komitet wystawowy: Stanisław hr. Plater-Zyberk, Jan Madeyski. Adam Terlecki.

Ułatwione i tańsze sprowadzanie Kainitu w celach nawozowych. Ze względu na wejście w życie nowej taryfy cłowej dla austr. węg. okręgu cłowego wydane zostały nowe postanowienia, przez które sprowadzenie środków nawozowych ze związków soli, z zagranicy ułatwionem zostaje, mianowicie skutkiem obejścia przepisanego dotąd zabarwiania.

Dalej znosi rozporządzenie c. k. Ministerstwa finansów zabarwienie kainitu który przyjdzie do wydania w salinach w Kałuszu, a cena tego kainitu pozostała zniżoną z 1·40 K. na 1·30 kor. za cetnar metr. bez opakowania (przy wadze magazynowej).

Izba handlowo-przemysłowa Brodzka wybrała na swem posiedzeniu 29. kwietnia b. r. członkiem Rady przybocznej rzeczoznawców dla opodatkowania spirytusu przy c. k. Ministerstwie finansów — p. Leona Frenkla, radcę ces., dyrektora filii Banku hipotecznego w Tarnopolu.

„Foncière", Peszteński Zakład ubezpieczeń. Rok założenia 1864. — Pełno wpłacony kapitał akcyjny 3,000.000 kor., Rezerwy premij i zysków około 23,000.000 kor., Ogólny fundusz **26,000.000** koron. — Mamy zaszczyt zawiadomić niniejszem P. T. właścicieli i dzierżawców dóbr, że w uwzględnieniu licznych życzeń objawianych nam z grona klienteli naszej, Zakład nasz podejmuje w sezonie bieżącym w Galicyi

i na Bukowinie ubezpieczenie **ziemiopłodów od gradobicia**. — Poza tem Zakład ubezpiecza: 1) od szkód **ogniowych**; 2) od szkód wynikłych ze **stłuczenia szyb**; 3) od szkód wynikłych z **transportu** towarów na lądzie i wodzie; 4) na **życie ludzkie** we wszystkich kombinacyach; 5) od nieszczęśliwych **wypadków**; 6) od **kradzieży z włamaniem**. — Wszelkich wyjaśnień udziela chętnie **Generalna Agencya we Lwowie, ulica Mickiewicza liczba 5 i prywatna Agencya we Lwowie pod lit. L. K. P.** do administracyi „Rolnika“, jako też zastępcy i agenci na prowincyi.

Podania o zastępstwo Zakładu osób dobrze poleconych i mających stosunki z obywatelstwem przyjmuje Generalna Agencya we Lwowie. [an. 196 (1—3)]

C. k. uprzyw. tow. ubezp. austr. „Fenix“. ubezpiecza ziemiopłody przeciw szkodom powstałym wskutek gradobicia, tak samo jak od dziesiątek lat po nader korzystnych warunkach, udzielając swym członkom w razie niezgłoszenia szkody 50% dywidendy.

Dywidenda ta wynosiła w ostatnich 15 latach dla członków w Galicyi 5,579.862·88 h. Ponadto otrzymują klienci, którzy ubezpieczają swe ziemiopłody na przeciąg 6 lat, dalszy opust wynoszący 5% corocznie, bez względu na to, czy ubezpieczony szkodę zgłosił lub nie, tak, że w szóstym roku opust ostatniorocznej premii wynosi 80%!!

Bliższych informacyi udziela prywatna agencya pod L. K. P. do administracyi Rolnika. [an. 198 — (1—3)]

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie. L. 486. dnia 26. kwietnia 1906. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XVII. zgłoszeń pracodawców i szukających pracy.

Zgłoszenia szukających pracy:

Klasa I. Bochnia: 6 agronomów. — Brody: 1 rządca ekonomiczny-kontrolor, 3 rządców ekonomicznych, 4 leśniczych, dwóch egzaminowanych, 3 pisarzy ekonomicznych, 1 pisarz ekonomiczny izraelita, 12 ekonomów, 1 pasiecznik chmielarz lub ogrodnik, 13 gajowych, 2 gajowych-gumiennych, 1 gumienny izraelita, 1 ekonom izraelita, 1 ekonom-kontrolor, 2 gumiennych, 2 podleśniczych, 1 gajowy-polowy z żoną praczką i prasowaczką, 1 ekonom-leśniczy-podleśniczy lub pisarz gospodarczy, 1 leśny, 1 adjunkt lasowy, 1 pasiecznik kawaler. — Chrzanów: 2 ekonomów, 1 pomocnik ekonomiczny, ze szkołą w Kobiernicy, 4 leśnych. — Drohobycz: 1 nadzorca i manipulant lasowy, kawaler. lat 43, 1 leśny, drożnik, zna się na ciesielstwie, 1 pisarz folwarczny, lub kopalniany, izraelita, od 15. maja. — Kałusz: 1 ekonom z niższą szkołą Dublańską i 23-letnią praktyką, 1 polowy, zarazem cieśla. — Lwów: 1 ekonom, 1 gumienny. — Myślenice: 1 rządca ekonomiczny, od 1 lipca. — Oświęcim: 1 oficyalista lub rządca ekonomiczny, 1 karbownik lub gospodarz, 1 gospodarz dworski. — Sanok: 1 pisarz ekonomiczny lub kierownik mleczarni. — Tarnobrzeg: 1 chmielarz praktyczny na wikt lub ordynaryę, 1 pisarz prowentowy lub pomocnik gospodarczy na wikt. — Kraj. Biuro: 1 ekonom z niższą szkołą roln. w Dublanach, 18 lat praktyki, 1 praktykant lasowy, 1 dozorca, lat 24, ukończył 6-klasową szkołę ludową, pozbawiony ręki prawie od urodzenia, obecnie w Budapeszcie, 1 ekonom żonaty, bezdzietny, ze szkołą roln. w Jagielnicy, 14 lat praktyki, 1 zarządca dóbr, rachmistrz lub kasyer, inteligentny, lat 47, z długol. praktyką na Podolu rosyjskiem.

Klasa II. Drohobycz: 1 stróż do kopalni nafty, wosku, lub do kancelaryi, 1 pomocnik do destylacyi nafty, 100—120. K — Lwów: 1 kierownik kopalni nafty, wiertacz. — Oświęcim: 1 wiertacz do kopalni nafty.

Klasa IV. Bochnia: 2 ogrodników. — Brody: 8 ogrodników. — Limanowa: 1 ogrodnik. — Lwów: 2 ogrodników, 1 ogrodniczek. — Tarnobrzeg: 1 ogrodnik, 50 K, opał i światło.

Klasa V. Brody: 1 kamieniarz. — Limanowa: 1 brukarz. — Kraj. Biuro: 3 uzdolnionych kamieniarzy i 1 majster kamieniarski, 4 braci, do robót kolejowych lub przy większych budowlach, regulacyach rzek, lub do kamieniołomów.

Klasa VI. Bochnia: 2 kowali. — Brody: 1 kowal dworski, 6-mies. praktyki jako palacz, 1 kowal, egzaminow. maszynista, 6 kowali dworskich (3 ma własne narzędzia). — — Chrzanów: 1 kowal. — Drohobycz: 1 ślusarz lub kotlarz. — Limanowa: 2 ślusarzy. — Lwów: 1 kowal, 1 kotlarz. — Myślenice: 1 kowal dworski, z własnemi narzędziami, obeznany z kuciem koni, i naprawą maszyn rolniczych, 40 K mies., ordynarya, mieszkanie, opał, koszta podróży. — Sanok: 1 kowal, podkuwacz koni, obeznany z lokomobilą. — Tarnobrzeg: 1 kowal egzaminow, oraz maszynista do naprawy maszyn roln.

Klasa VII. Bochnia: 2 maszynistów. — Brody: 8 ślusarzy maszynowych, z tego 4 egzaminowanych, 1 ślusarz maszynowy-kotlarz. — Chrzanów: 2 palaczy do cegielni, 2 maszynistów. — Limanowa: 1 elektrotechnik. — Oświęcim: 2 maszynistów.

Klasa VIII. Bochnia: 2 cieśli. — Brody: 1 cieśla, 3 czeladników stolarskich. — Drohobycz: 1 czeladnik bednarski, 1 cieśla lub leśny. — Kałusz: 2 stolarzy meblowych. — Lwów: 1 stelmach.

Klasa X. Brody: 1 rymarz. — Chrzanów: 2 rymarzy, jeden czeladnik. — Limanowa: 1 rymarz. — Tarnobrzeg: 1 rymarz do dworu na ordynaryę. — Kraj. Biuro: 1 rymarz dworski, ewentualnie także leśny lub polowy, wykonujący ubocznie roboty rymarskie, na ordynaryę, lat 30, żonaty, bezdzietny, obecnie ma samoistny warstat w powiecie Nowo-sądeckim.

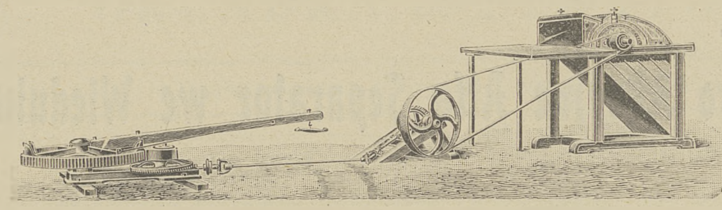
Klasa XXIII. Brody: 1 furman starszy, 1 furman-gajowy, 2 furmanów mniej ukwalifikowanych. — Chrzanów: 3 furmanów żonatych. — Kałusz: 3 furmanów. — Tarnobrzeg: 1 sztangret, 25 K, mieszkanie i liberya.

Klasa XXIV. Bochnia: 2 panny do towarzystwa. Brody: 1 lokaj-furman, po kawalersku. 1 kucharz żonaty, 1 dziewczynka do 2 osób lub 2 dzieci, 4 stróżów, 4 lokai po kawalersku, 1 lokaj-żonaty, 1 gospodyni-zarządczyni. — Chrzanów: 2 lokai. — Drohobycz: 1 stróż domowy. — Kałusz: 2 kucharzy, 1 lokaj, 1 chłopak kredensowy. — Lwów: 10 pań do zarządu domu, 2 panny służące, 2 szwaczki na wyjazd, 1 dozorczyni chorych. — Myślenice: 1 pokojówka umiejąca gotować, 14 K, utrzymanie i pościel.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*

Fabryka maszyn i odlewów żelalaznych
M. FISCHER, Eger, Czechy.

M. F. E.



Najtańsza, najlepsza i najsolidniejsza firma, u której nabyć można rolnicze maszyny i narzędzia wszelkiego gatunku.

Cenniki i kosztorysy darmo.

127 5—26

Akwarela Fałata
przedstawiająca dwie główki z Singapore do sprzedania w hali aukcyjnej w pasażu Mikolascha. Cena 120 kor. 182 4—6

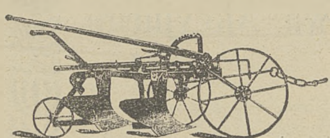
Poszukuje
się zdolnego maszynisty. Wymaga się dokładnej znajomości maszyn rolniczych i młocki parowej. Odpis świadectw nadsyłać należy do: Zarządu dóbr Żyrawa poczta Nowe-Sioło ad Stryj.
197 1—4

Poszukuję natychmiast pomocnika do mleczarni. Zgłoszenia przyjmuje ferma: **Paiano, Bukareszt Stradą: Eliza Popesch 42.** 192 2—3

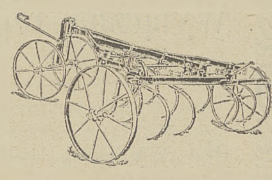
NASIGNA
76 12—12

gospodarcze, warzywne, kwiatowe, drzew, zboża, ziemniaki i t. p.
pierwszorzędnej jakości
z gwarancyą za wysoką siłę kiełkowania,
Rozsady warzyw i kwiatów,
Róże pienne i krzaczaste,
Nawozy sztuczne
poleca firma „FLORA“ Dom rolniczo-ogrodniczy w Tarnowie
Hotel krakowski.
Adres telegraficzny: „Flora“, Tarnów.
Cenniki przesyłamy darmo i opłatnie.

DOSKONAŁE OLIWY
do maszyn rolniczych i wszelakich motorów
oraz
OLEJE CYLINDROWE
dostarcza najtaniej
FABRYKA NAFTY
FIBICHA i STAWIARSKIEGO
KROSNO.
234 51—52



Na sezon wiosenny
poleca
wyroby Fabryki pługów
Rudolfa Bächera w Rudnicach



Pługi jedno i wieloskibowe. — Patentowane **Kultywatory**. — **Oborywacze**. — **Plewniki**. — **Brony**. — **Walce**.

Siewniki rzędowe, siejące równomiernie i bez zarzutu wszelkie gatunki nasienia, bez zmiany trybów i kółek siewnych i bez względu na rodzaj terenu. — **Siewniki rzędowe** w połączeniu z szerokorzutnym rozsiewaczem sztucznych nawozów. — Specyalne **Siewniki rzędowe** do wysiewu buraków cukrowych, w połączeniu z rozsiewaczem nawozów sztucznych.

Wyroby największej specyalnej Fabryki siewników **Fr. Melichara** w Brandeis

Jeneralna reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny
79 11—12

Zygmunt Farnes

Cenniki darmo i opłatnie.

Lwów, Gródecka 47 — Podwołoczyska — Czerniowce.

Lwów, 4. kwietnia 1906.

P. T.

Towarzystwo Akcyjne Alfa Separator we Wiedniu

Niniejszem potwierdzamy chętnie, że urządzenie maszynowe naszej

miejskiej mleczarni parowej

we Lwowie, ul. Polna l. 25

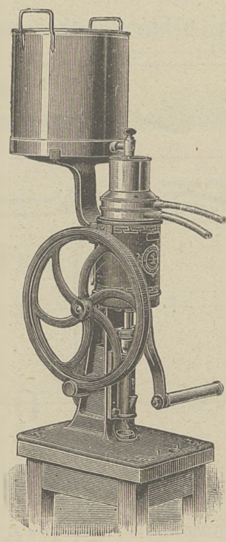
wykonane przez

Towarzystwo Akcyjne

Alfa Separator

we Wiedniu,

odpowiada w zupełności naszym wymaganiom.



Wszystkie maszyny i przyrządy

funkcyonują znakomicie.

Wewnętrzne urządzenie sporządzone wedle planów

Towarzystwa akcyjnego

Alfa Separator,

zadowoliło nas pod każdym względem i w zupełności.

Z wysokim szacunkiem

Mleczarnia Przeworska

A. ks. Lubomirskiego

i St. hr. Mycielskiego

Wyłączna reprezentacya i skład Towarzystwa Akcyjnego

ALFA SEPARATOR,

dla wyrobu maszyn i przyrządów mleczarskich znajduje się u firmy

S. A. Buberą Synowie we Lwowie.

ul. Gródecka l. 20.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński 7.